ŚRODA |29|10|2025|

GAZETA OLSZTYŃSKA

139 LAT

GAZETA CODZIENNA WARMII I MAZUR WYDAWANA OD 1886 r.

cena 3,99 zł (w tym 8% VAT)

ZDROWIE

STREFA 3 MŁODOŚCI

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\ NR 168 (21 538)

CORAZ WIĘKSZE PROBLEMY SZPITALA MIEJSKIEGO

Fot. Zbigniew Woźniak

Rozbiórka pustostanu na Zatorzu. Nareszcie! \3

Pomagają bezdomnym, ubogim i uzależnionym \4

Strażnik pamięci historycznego cmentarza \7

Krychowiak mówi: „Dość” \14

ISSN 0137-9127

PROMOCJA

Już w piątek 31 października

z Gazetą Olsztyńską i Dziennikiem Elbląskim – dodatek

BIZNES WARMII i MAZUR SAMORZĄDY

3525OTBP-c -K

eprasa.pl 74462eb0ba

RZĄD PRZYJĄŁ PROJEKT USTAWY O ASYSTENCJI OSOBISTEJ

Projekt przewiduje, że z usług asystenta będą mogły korzystać osoby z niepełnosprawnościami w wieku od 18 do 65 lat, które uzyskały co najmniej 80 punktów w skali potrzeby wsparcia, a od 2030 roku również młodzież od 13. roku życia.

Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o asystencji osobistej osób z niepełnosprawnościami - poinformował we wtorek rzecznik rządu Adam Szłapka. Według projektu, od 1 stycznia 2027 r. będzie można składać wnioski o ustalenie prawa do asystencji, a świadczenie usług rozpocznie się od kwietnia 2027 r.

Zgodnie z regulacją przygotowaną w resorcie rodziny, asystent może udzielać wsparcia osobie z niepełnosprawnością przy czynnościach związanych z higieną, czynnościach medycznych zleconych przez lekarza, czynnościach domowych, przemieszczaniu się, komunikowaniu się z innymi osobami, w pracy, w podejmowaniu aktywności społecznych.

Fot. pixabay

Projekt przewiduje, że z usług asystenta będą mogły korzystać osoby z niepełnosprawnościami w wieku od 18 do 65 lat, które uzyskały co najmniej 80 punktów w skali potrzeby wsparcia, a od 2030 roku również młodzież od 13. roku życia.

Według projektu, ustawa wejdzie w życie 1 stycznia 2027 roku. Od tego dnia będzie można składać wnioski o ustalenie prawa do asystencji osobistej. Świadczenie usług asystenckich rozpocznie się od kwietnia 2027 roku.

Obecnie usługi asystenckie MRPiPS realizuje w ramach czasowych programów kierowanych do samorządów i organizacji pozarządowych. Nie ma systemowego uregulowania usług asystenckich tak, by każda osoba potrzebująca miała do nich dostęp.

PAP

UBIEGAJĄCY SIĘ O AZYL TRAFIĄ DO KOSZAR

Około 900 mężczyzn ubiegających się o azyl w Wielkiej Brytanii zostanie przeniesionych do dwóch baz wojskowych – podało wczoraj brytyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych (Home Office). W ten sposób rząd chce ograniczyć korzystanie z hoteli dla azylantów.

Mężczyźni mają zostać przeniesieni do koszarów Cameron w Inverness, w północnej Szkocji, oraz do obozu szkoleniowego Crowborough w East Sussex, w południowo-wschodniej Anglii. Źródła rządowe, na które powołała się BBC, poinformowały, że wszystkie obiekty będą spełniały standardy bezpieczeństwa i higieny.

Według doniesień stacji Sky News rząd ma nadzieję, że przesiedlenie migrantów do tych miejsc rozpocznie się wraz z końcem listopada. Obecnie w 210 hotelach zakwaterowanych jest około 32 tys. osób ubiegających się o azyl, co stanowi spadek w porównaniu z rekordowym poziomem ponad 56 tys. w 2023 r., ale jest to o około 2,5 tys. więcej niż w roku ubiegłym. Łączna liczba azylantów przebywających w Wielkiej Brytanii wynosi prawie 103 tys. osób.

W poniedziałek parlamentarna Komisja Spraw Wewnętrznych opublikowała raport, w którym napisano, że przewidywane koszty kontraktów z hotelami dla azylantów na lata 2019-29 wzrosły z 4,5 mld funtów do 15,3 mld funtów. Oceniono, że przyczyną tego było zawieranie wadliwych umów oraz „niedostateczny nadzór" nad ich realizacją w okresie rządów Partii Konserwatywnej, która straciła władzę po przegranych wyborach w 2024 r.

PAP

REKLAMA

przetarg

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Pojezierze" w Olsztynie, ul. Kołobrzeska 13,

informuje, że dnia **12.11.2025 r. o godz. 13.00** w siedzibie Spółdzielni, pok. 222, odbędzie się ustny przetarg na zawarcie umowy o ustanowienie i przeniesienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego w budynku przy **ul. Wyszyńskiego 28/71, powierzchnia użytkowa 32,30 m², I piętro, cena wywoławcza 257 000,00 zł. Trwa postępowanie administracyjne w sprawie wymeldowania osób z lokalu.**
Bliższych informacji o przetargu udziela sekcja członkowsko-mieszkaniowa, pok. 111, tel. (89) 537-33-32.

92625otbr-a-M

CO DALEJ Z DOMEM W WYRYKACH?

– Ministerstwo Obrony Narodowej zaproponowało rodzinie z uszkodzonego przez rakietę domu w Wyrykach poza budową nowego na koszt państwa dodatkowe 200 tysięcy złotych zadośćuczynienia – przekazał wiceszef MON Cezary Tomczyk. Dodał, że poszkodowani wybrali opcję budowy nowego domu, nie zaś wyremontowania tego obecnego. Zapewnił, że sprawa zadośćuczynienia dla poszkodowanych jest pod pełną kontrolą lubelskiego urzędu wojewódzkiego, jak również MON. Przekazał, że rodzina otrzymała zadośćuczynienie oraz lokal zastępczy o powierzchni około 80 metrów kwadratowych; ponadto zdecydowała się, żeby starego domu nie remontować, a w zamian oczekuje budowy nowego domu na koszt państwa. – I tak będzie – zadeklarował wiceszef MON.

Przypomnijmy. W nocy z 9 na 10 września polską przestrzeń powietrzną wielokrotnie naruszyły drony w trakcie nocnego ataku Federacji Rosyjskiej na Ukrainę. Drony, które stanowiły bezpośrednie zagrożenie, zestrzeliło polskie i sojusznicze lotnictwo. W Wyrykach-Woli (woj. lubelskie) został zniszczony dach domu mieszkalnego i uszkodzony samochód osobowy. Śledztwo w tej sprawie prowadzi Prokuratura Okręgowa w Lublinie.

W ubiegłym tygodniu radni lubelskiego sejmiku zdecydowali o wsparciu poszkodowanej rodziny kwotą 70 tysięcy złotych.

PAP

MIELI WYŁUDZIĆ PONAD 12 MILIONÓW Z TARCZ COVIDOWYCH

Pięć osób zostało oskarżonych o wyłudzenie ponad 12 mln zł z tzw. tarcz covidowych w śledztwie Prokuratury Okręgowej w Krakowie. Główny beneficjent oszustwa Tomasz W. został aresztowany.

Akt oskarżenia trafił we wrześniu do Sądu Okręgowego w Krakowie. Według informacji biura prasowego sądu nie wyznaczono jeszcze terminu rozpoczęcia procesu.

Zgodnie z ustaleniami śledczych oskarżeni nielegalnie skorzystali z mechanizmów pomocy w ramach przeciwdziałania negatywnym skutkom ekonomicznym wywołanym pandemią COVID-19. Jak poinformowała wczoraj rzeczniczka prasowa Prokuratury Okręgowej prok. Oliwia Bożek-Michalec, proceder polegał na tzw. wstecznym zgłaszaniu do ZUS rzekomych pracowników, co skutkowało przyznaniem dofinansowań każdemu z nich. Chodziło o około 120 osób.

W ten sposób od stycznia 2020 r. do lipca 2021 r. oskarżeni mieli wyłudzić 12 mln 200 tys. zł. Główny oskarżony, a zarazem główny beneficjent oszustwa, Tomasz W., dodatkowo został oskarżony o celowe wyzbywanie się majątku podlegającego zajęciu w wysokości 3,5 mln zł. Zarzucono mu również pranie brudnych pieniędzy i tzw. zbrodnię vatowską. Wobec niego stosowane jest tymczasowe aresztowanie.

Śledztwo prowadził II Wydział do Spraw Przestępczości Gospodarczej Prokuratury Okręgowej w Krakowie.

PAP

WYDAWCA GALINDIA Sp. z o.o. ul. Tracka 7b, 10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY Maciej Matera zarzad@gazetaolsztynska.pl

DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY Agnieszka Weder-Grygielewicz

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO Michał Podolak, Igor Hrywna, Barbara Barczuk

REDAKTORZY WYDANIA Barbara Barczuk, Joanna Karzyńska — wydawca@gazetaolsztynska.pl; sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl 514 800 549

GAZETAOLSZTYNSKA.PL redakcja@gazetaolsztynska.pl tel. 502 499 515

PRENUMERATA E-WYDAŃ prenumerata@gazetaolsztynska.pl 502 499 531

REKLAMA W OLSZTYNIE ul. Tracka 7b tel. 885 998 201 reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ tel. 514 800 517

REDAKCJA W ELBLĄGU ul. Rybacka 35 82-300 Elbląg tel. 505 766 681 gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU ul. Rybacka 35 82-300 Elbląg tel. 604 408 305 reklamy@dziennikelblaski.pl

PRENUMERATA E-WYDAŃ prenumerata@dziennikelblaski.pl 502 499 531

DRUK Drukarnia Prasowa GRUPY WM Sp. z o.o. Olsztyn, ul. Tracka 7b tel. 502 499 539

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl 74462eb0ba

CORAZ WIĘKSZE PROBLEMY MIEJSKIEGO SZPITALA

Sytuacja może w przyszłości spowodować trudności w dostawach leków i wyrobów wykorzystywanych w prowadzonej działalności — wynika z oceny finansowej Miejskiego Szpitala Zespolonego w Olsztynie.

Miejski Szpital Zespolony to najstarsza taka placówka w Olsztynie. Obecnie ma 14 oddziałów, na których znajduje się ponad 300 łóżek. W strukturach szpitala działa też kilkanaście poradni specjalistycznych. Niestety placówka ta boryka się z bardzo poważnymi problemami. Potwierdzają to wyniki „Raportu o sytuacji ekonomiczno-finansowej Miejskiego Szpitala Zespolonego w Olsztynie za 2024 rok oraz prognoza na lata 2025-2027".

Na jego podstawie przygotowano ocenę finansowej sytuacji tej placówki. A ta wypada źle. „Sytuację ekonomiczno-finansową Miejskiego Szpitala Zespolonego w Olsztynie oceniono jako trudną. Rok 2024 zamknął się stratą 9 201 049,62 zł (w 2023 roku strata wyniosła około 4,7 mln zł) i stanowi o dalszym pogorszeniu sytuacji finansowej szpitala" — czytamy w dokumencie, z którymi zapoznali się już radni.

Wynika z niego, że „utrwalenie tendencji wzrostowej wskaźników zadłużenia wpływa na spadek wiarygodności szpitala dla partnerów zewnętrznych i banków". Znaczącym problemem jest także ryzyko związane z utratą zdolności do regulowania przez szpital zobowiązań, które „może ujawnić się szczególnie w sytuacji zawahania poziomów przychodów".

Fatalne wskaźniki

Przygotowując tę ocenę, pod uwagę wzięto kilka wskaźników: zyskowności, płynności, efektywności i zadłużenia.

„Miejski Szpital Zespolony w Olsztynie wskaźniki zyskowności osiąga w wartościach ujemnych, czyli koszty jego działalności przekraczają wartości przychodów" — to pierwszy wniosek.

Źle jest też w przypadku wskaźnika płynności finansowej szpitala. „Analiza wskaźników płynności Miejskiego Szpitala Zespolonego w Olsztynie za rok 2024 uwidacznia pogłębiający się problem, jakim jest ograniczona płynność finansowa jednostki" — czytamy w przygotowanej ocenie.

A zdaniem jej autorów, jeżeli poziom tego wskaźnika obniża się, „to występuje ryzyko utraty przez podmiot zdolności do terminowego regulowania zobowiązań".

Fot. UM Olsztyn

Szpital miejski w Olsztynie

„Zdolność do terminowego wywiązywania się ze swoich zobowiązań wiąże się z wiarygodnością podmiotu jako partnera w transakcjach gospodarczych. (...) Taka sytuacja może w przyszłości spowodować trudności w dostawach leków i wyrobów wykorzystywanych w prowadzonej działalności" — czytamy w dokumencie.

Wpływ na obecną sytuację szpitala ma również rosnące zadłużenie. To powoduje określone konsekwencje, bo „podmiot staje się mniej wiarygodny dla instytucji finansowych".

Wnioski są jednoznaczne: należy dążyć do poprawy sytuacji ekonomiczno-finansowej, i to w możliwie jak najkrótszym czasie.

Działania, która mają wyprowadzić szpital na prostą, zawarte zostały w prognozie na lata 2025-27.

„Podstawowym założeniem jest wykonywanie umowy ryczałtowej na minimalnym poziomie, a efektywniejsze wykorzystanie zasobów w umowach pozaryczałtowych. Dla poprawy płynności finansowej oraz rentowności niezbędne są inwestycje w sprzęt oraz infrastrukturę szpitala. Wiązać się to będzie z pozyskiwaniem środków finansowych z programów i projektów celowych" — to główne założenia przygotowanej prognozy.

Do sprawy odniosła się Ewa Zakrzewska, radna z komisji zdrowia, opieki społecznej i polityki senioralnej rady miasta, zasiadająca w radzie społecznej Miejskiego Szpitala Zespolonego z ramienia samorządu. — Są szpitale, i to w naszym regionie, które mają długi sięgające około 100 mln zł — mówi radna Zakrzewska. — Z jednej strony mamy nieodpowiadające realiom stawki za prowadzone działania z Narodowego Funduszu Zdrowia, z drugiej ustawową konieczność podnoszenia kosztów wynagrodzeń. Dlatego jest, jak jest. Mimo tego w grę nie wchodzi ani zamykanie oddziałów, ani tym bardziej upadłość naszej placówki.

Nieudane próby

Władze Olsztyna próbowały na wiele sposobów poprawić kondycję placówki. Finansowym kłopotom miał zaradzić plan naprawczy. Jego autorzy wskazali kilka działań, które zamierzali podjąć. Pierwsze z nich to m.in. zakup sprzętu medycznego i dostosowanie pomieszczeń do wykonywania zabiegów i badań w ramach działalności ambulatoryjnej. Szpital planował także sięgnąć po środki z Krajowego Planu Odbudowy. W ten sposób chciał sfinansować zakup robota operacyjnego. Kolejne działania to utworzenie kilku poradni. Kierownictwo szpitala chciało jednocześnie zlikwidować łóżka na oddziałach ginekologii, ginekologii onkologicznej i położnictwa. Niestety, do tej pory żadne działania nie zaradziły złej kondycji finansowej placówki. Nie widząc szans na poprawę, do dymisji podał się Rafał Laszczak, dyrektor Miejskiego Szpitala Zespolonego w Olsztynie.

Strategicznym ratunkiem dla olsztyńskiego szpitala ma być fuzja z Wojewódzkim Szpitalem Specjalistycznym i Uniwersyteckim Szpitalem Klinicznym. Docelowo ma powstać Szpital Kliniczny w Olsztynie. W tej sprawie podpisano list intencyjny. Jego sygnatariusze zobowiązali się m.in. do współdziałania w zakresie pozyskania środków finansowych na fazę projektową, pokrycie kosztów budowy i wyposażenia nowej siedziby szpitala oraz zapewnienia ciągłości opieki zdrowotnej w prowadzonych przez siebie podmiotach leczniczych w trakcie procesu konsolidacji.

GRZEGORZ SZYDŁOWSKI
g.szydlowski@gazetaolsztynska.pl

ROZBIÓRKA PUSTOSTANU NA ZATORZU. NARESZCIE!

Budynek przy ulicy Poprzecznej 20 w Olsztynie od lat wymagał kapitalnego remontu. Nim do niego doszło, wydarzenia z października 2022 roku przesądziły o losie budowli.
7 października po godzinie 22 straż pożarna otrzymała zgłoszenie o pożarze pustostanu. Ogień objął niemal cały obiekt. W środku znaleziono śpiącego mężczyznę, który na szczęście nie odniósł obrażeń; został ewakuowany.
W akcji brało udział 10 zastępów straży pożarnej i 44 strażaków. Po pożarze budynek został wyłączony z użytkowania.
Zniszczone stropy, nadpalona konstrukcja i naruszona statyka sprawiły, że obiekt nie nadawał się do remontu. Z czasem stał się miejscem nielegalnych wejść i interwencji służb.
Po przeprowadzeniu analiz technicznych i decyzji nadzoru budowlanego miasto wydało zgodę na rozbiórkę. Na miejscu pojawił się ciężki sprzęt, który doprowadził do usunięcia całej konstrukcji.
Na razie nie wiadomo, co powstanie w miejscu dawnego budynku.
Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego teren może zostać przeznaczony na nową zabudowę mieszkaniową lub obiekty usług publicznych.

RED.

Fot. Zbigniew Woźniak

eprasa.pl 74462eb0ba

POMAGAJĄ BEZDOMNYM, UBOGIM I UZALEŻNIONYM

Zaczyna robić się zimno. W Olsztynie wolontariusze fundacji Dzieło Miriam proszą o ciepłe kurtki, buty, śpiwory i koce dla osób w kryzysie bezdomności. Co sobotę pod młynem koło dworca rozdają gorące posiłki i podstawową pomoc. Każdy może dołączyć.

Fundacja Dzieło Miriam działa przy parafii Chrystusa Króla na Zatorzu w Olsztynie. To oddolna inicjatywa, dzięki której od kilku lat świadczona jest najprostsza, a jednocześnie najważniejsza pomoc: zupy w termosach, kanapki, herbata, ciepłe ubrania, buty, śpiwory, a także zwykła rozmowa. Zimą jednak staje się to kwestią życia i zdrowia.

Nie wszyscy potrzebujący znajdują miejsce w noclegowniach — aktywnie uzależnione osoby często koczują w altankach, przy torach, w zaułkach. Dla nich liczy się to, co można unieść, zwinąć, zabrać. Stałym punktem wsparcia jest sobotnie wydawanie posiłków pod młynem niedaleko dworca. O godzinie 14 na stoliku pojawiają się garnki z gorącym jedzeniem, pieczywo, owoce i odzież.

— Pomagamy przede wszystkim osobom bezdomnym, ubogim i uzależnionym, które przychodzą do nas po pomoc pod olsztyński młyn w każdą sobotę o godzinie 14. Jest dużo ludzi: przychodzi mniej więcej 30, 40, czasami 100 osób — mówi prezes i założyciel fundacji Kamil Piotrowski. Wolontariusze podkreślają, że posiłek to dopiero początek; przy stole łatwiej zapytać, co dalej, gdzie się ogrzać, jak dotrzeć do lekarza czy do ośrodka terapii.

Zimowy apel Dzieła Miriam jest konkretny. Priorytetem są buty (zwłaszcza większe rozmiary, 42 i większe), poza tym ciepłe kurtki zimowe, najlepiej puchowe i w rozmiarach od XL wzwyż, czapki, spodnie i rękawiczki.

— Do bardzo ważnych rzeczy należą u nas śpiwory, bo niestety te osoby śpią gdzieś na dworze, w różnych nieciekawych miejscach i potrzebują czegoś, co można zwinąć i z tym pójść dalej. Śpiwory są u nas na wagę złota — dodaje prezes.

Przydają się również koce, karimaty, namioty, termosy, latarki i powerbanki oraz bielizna termiczna. Każda rzecz powinna być czysta i sprawna — tak, by od razu mogła być użytkowana.

Fot. FB / Dzieło Miriam

Czasem na gorącą zupę przychodzi nawet **100** osób

Jak pomagać w praktyce?

Najprościej — rzeczowo. Rzeczy można przynosić do klasztoru Franciszkanów przy ulicy Wyspiańskiego 4 i zostawić przy schodach z dopiskiem „Na Dzieło Miriam". Organizacja przyjmuje też nadwyżki żywności (pieczywo, warzywa, owoce) oraz wsparcie finansowe na zakup produktów i utrzymanie magazynu.

— Można zadzwonić pod numer, który jest na naszym profilu na Facebooku, albo po prostu zawieźć dary do klasztoru na Wyspiańskiego 4 — wskazuje Kamil Piotrowski. Bieżące prośby publikowane są w mediach społecznościowych; tam również pojawiają się alerty o brakujących rozmiarach, butach czy śpiworach.

Dzieło Miriam nie ogranicza swojej misji do rozdawania posiłków. Kieruje też potrzebujących do noclegowni czy łaźni, informuje o dyżurach pomocowych, pomaga kontaktować się z ośrodkami leczenia uzależnień, a gdy ktoś poprosi, wspiera także modlitwą. Fundacja łączy praktyczną pomoc z doświadczeniem wspólnoty parafialnej.

Zimą potrzeby rosną

W poprzednich miesiącach dzięki wsparciu mieszkańców i lokalnych firm w soboty wydawano po kilkadziesiąt porcji ciepłego jedzenia, a czasem ponad 100. Fundacja podkreśla, że każda pomoc ma znaczenie: pojedyncza para butów w dużym rozmiarze, puchowa kurtka, termos, ciepłe skarpety. Ważne są też udostępnienia apeli i poczta pantoflowa — tak informacje o zbiórkach najszybciej docierają do tych, którzy mogą pomóc.

— Posiłków wydajemy sporo, a ludzi jest coraz więcej — mówi prezes fundacji Kamil Piotrowski. — Chcemy, by nikt zimą nie został bez pomocy. Dlatego prosimy olsztynian o rzeczy, które sami włożyliby na spacer w mróz: dobre buty, ciepłą kurtkę, czapkę, rękawiczki — ponawia apel.

Zima dopiero się zaczyna. Dla wielu z nas to sezon na łyżwy i gorącą czekoladę. Dla bezdomnych i ubogich to często walka o zdrowie, a czasem o życie. Od lat Dzieło Miriam przypomina, że miasto jest wspólne. A wspólne miasto to odpowiedzialność – podzielona między tych, którzy proszą, i tych, którzy mogą odpowiedzieć. Jeśli możemy zrobić coś małego, zróbmy to dziś.

JAN BERDYCKI

Jeśli możesz — przejrzyj szafę. Oddaj to, co ciepłe, mocne i nadające się do natychmiastowego użycia. Jeśli wolisz, wesprzyj zbiórkę finansowo. A jeżeli masz wolną godzinę w sobotę, po prostu przyjdź pod młyn i zapytaj, w czym możesz pomóc. Zima jest dla bezdomnych próbą przetrwania. Kontakt i przekazywanie darów: fundacja Dzieło Miriam, ulica W. Trylińskiego 2 (siedziba), Olsztyn. Rzeczy dla osób w kryzysie bezdomności: klasztor Franciszkanów, ulica Wyspiańskiego 4 (z dopiskiem „Na Dzieło Miriam"). E-mail: fundacjadzielomiriam@gmail.com. Aktualne apele i godziny sobotnich akcji: profil „Dzieło Miriam" na Facebooku.

NAJSTARSZE UPAMIĘTNIENIE BOHATERÓW

Fot. arch. IPN

O tym, że kapliczka maryjna w Dąbrównie jest najstarszym w kraju upamiętnieniem powstania warszawskiego, przypominają m.in. strony internetowe gminy Dąbrówno i IPN w Gdańsku. Została odsłonięta 1 sierpnia 1946 roku, w drugą rocznicę wybuchu powstania.

Inskrypcja, którą umieszczono poniżej niszy z figurą Matki Bożej, głosi: „W drugą rocznicę Powstania Sierpniowego 1944 roku w Warszawie ku uczczeniu pamięci poległych. Dąbrówno 1946". Poniżej inskrypcji, w niszy, umieszczono krzyż.

IPN podaje, że inicjatorem i fundatorem poświęconej powstańcom kapliczki był Mikołaj Wasik, żołnierz Armii Krajowej, ps. Wąsaty. Wraz z córką Zofią (ps. Zosia) podczas powstania służyli w kompanii rezerwowej w I obwodzie Radwan zgrupowania Chrobry II w Śródmieściu. Córka była łączniczką; zginęła w powstaniu. Wasik po powstaniu wyjechał z Warszawy i w latach 1945-1948 piastował funkcję wójta w Dąbrównie. Zmarł w 1977 roku. Spoczywa na cmentarzu Bródnowskim w Warszawie.

Lokalni miłośnicy historii twierdzą, że kapliczka powstała bez zezwolenia, w jedną noc. W ostatnich latach została wyremontowana. Mieszkańcy Dąbrówna od lat 1 sierpnia o godzinie 17 spotykają się przy tej kapliczce, by oddać hołd powstańcom.

Do walki z Niemcami w 1944 roku stanęło około 50 tysięcy powstańców. Powstanie trwało 63 dni. W walkach w Warszawie zginęło od 16 do 18 tysięcy żołnierzy AK i od 150 do 180 tysięcy cywilów. Pozostałych przy życiu mieszkańców Niemcy wypędzili z miasta, a potem niemal doszczętnie zniszczyli stolicę.

BCL

eprasa.pl 74462eb0ba

KARETKA STANĘŁA, ALE SERCE BIJE DALEJ

To był wyścig z czasem. Liczyła się każda sekunda. W Gdańsku czekał w szpitalu pacjent na przeszczep serca. Karetka, którą transportowano serce, miała awarię na S7. Dzięki błyskawicznej reakcji i doskonałej współpracy służb serce wciąż bije...

Fot. Policja

Serce dotarło na czas

Około godziny 9:00 w niedzielę, oficer dyżurny Komendy Powiatowej Policji w Ostródzie otrzymał zgłoszenie o awarii karetki pogotowia, do której doszło na S7 na wysokości Ostródy. Pojazdem medycznym z Olsztyna do Gdańska transportowano serce przeznaczone do przeszczepu.

Zdając sobie sprawę z ogromnej wagi sytuacji, policjanci ostródzkiej drogówki natychmiast udali się we wskazane miejsce.

Po przejęciu pojemnika transportowego z organem, funkcjonariusze zapewnili jego szybki i bezpieczny przewóz do Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego w Gdańsku. W policyjnym radiowozie przetransportowana została również załoga karetki, która uczestniczyła w przewozie organu.

— Dzięki błyskawicznej reakcji i doskonałej współpracy służb – policjantów, lekarzy, ratowników medycznych oraz personelu Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego w Gdańsku – udało się dotrzymać krytycznego czasu niezbędnego do przeprowadzenia przeszczepu. Operacja zakończyła się powodzeniem, a pacjent jest obecnie pod opieką lekarzy — poinformowała ostródzka Policja.

Czasami to sekundy decydują o wszystkim. Tego dnia liczył się każdy kilometr, gest i każda decyzja. Dzięki wspólnemu wysiłkowi, dziś serce bije dalej. **BCL**

PO POŻARZE NIKT NIE STRACI PRACY

Fot. UM Elbląg

W sobotnim pożarze doszczętnie spłonęła hala sortowni oraz park maszynowy. Wielogodzinna akcja ratowniczo-gaśnicza zakończyła się w niedzielę po południu. W kulminacyjnym momencie z żywiołem walczyło 18 zastępów straży pożarnej, czyli ponad 100 strażaków

Odpady będą odbierane na bieżąco, a pracownicy zakładu unieszkodliwiania odpadów zachowają swoje miejsca pracy i wynagrodzenia – zapewnia elbląski ratusz po sobotnim pożarze sortowni.

– Odpady będą odbierane od mieszkańców miasta na bieżąco, a wszyscy zatrudnieni na stałe pracownicy ZUO utrzymają zatrudnienie i wynagrodzenia. Szukamy rozwiązań, które zapewnią racjonalną gospodarkę odpadami w najbliższych miesiącach oraz analizujemy możliwości finansowe i prawne związane z budową nowej sortowni – informuje Joanna Urbaniak, kierownik zespołu prasowego Biura Prezydenta Miasta Elbląga. W sobotnim pożarze doszczętnie spłonęła hala sortowni i park maszynowy. Wielogodzinna akcja ratowniczo-gaśnicza zakończyła się w niedzielne popołudnie. – Aktualnie trwają prace porządkowe, rozpoczęły się także działania odpowiednich służb związane z zabezpieczeniem terenu i ustaleniem przyczyn pożaru – dodaje.

Pomimo zniszczeń zakład zapewnia ciągłość odbioru śmieci.

– Zgodnie z zapowiedziami zakład utylizacji odpadów zapewnia ciągłość odbioru odpadów od mieszkańców miasta. Śmieci komunalne są odbierane na bieżąco i przyjmowane w ZUO w godzinach od 8 do 16. Obecnie prowadzone są rozmowy z najbliżej położonymi zakładami na temat dowożenia odpadów do sortowania. Szukamy również możliwości zakupu mobilnych linii do sortowania – informuje rzeczniczka.

Jak informuje ratusz, sytuacja pracowników zakładu jest stabilna.

– Wszyscy zatrudnieni na stałe pracownicy ZUO utrzymają zatrudnienie i dotychczasowe wynagrodzenia. Osoby, które będą chciały zmienić pracę, otrzymają taką możliwość w innych firmach komunalnych – zaznacza Joanna Urbaniak.

Rzeczniczka podkreśla również zaangażowanie służb, które przez wiele godzin walczyły z ogniem.

– Jeszcze raz dziękujemy strażakom z całego regionu, pracownikom ZUO i wszystkim zaangażowanym w akcję gaśniczą. Wiele osób narażało swoje zdrowie i życie, pomagając służbom. Dzięki ich poświęceniu udało się uratować obiekt biurowy i pobliską kompostownię – stwierdza.

EWELINA GULIŃSKA

NOWE ŻYCIE OLSZTYŃSKICH RZEŹB

Blisko 80 tysięcy złotych kosztowało oczyszczenie i zakonserwowanie czterech rzeźb autorstwa związanego z Olsztynem od lat 60 XX wieku Huberta Maciejczyka. Prace stoją na terenie Starego Miasta i Zatorza.

Rzeźby, wykonane z betonu z domieszką białego marmuru, oczyszczono z glonów i porostów oraz zabezpieczono przed wnikaniem w nie wilgoci. „Pingwiny", które stoją u zbiegu alei Wojska Polskiego i ulicy Radiowej na Zatorzu, pierwotnie były wodopojem – dziś woda z dziobków ptaków nie tryska, a instalacja stanowi wyłącznie ozdobę miejskiej przestrzeni.

Odnowiono też „Trzy Gracje", które ustawione są na placu Jedności Słowiańskiej, oraz „Koniki" i „Rycerzy" – obie rzeźby cieszą oko w parku Podzamcze.

Hubert Maciejczyk jest absolwentem zakopiańskiego liceum plastycznego i warszawskiej ASP. Jego autorstwa jest też wiele tablic pamiątkowych w Olsztynie.

Odnowienie rzeźb było możliwe dzięki wsparciu Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku. Projekt zrealizowała Miejska Biblioteka Publiczna w Olsztynie. **PAP/RED.**

Fot. Zbigniew Woźniak

eprasa.pl 74462eb0ba

CMENTARZ DLA ZWIERZĄT. NA JAKIM ETAPIE SĄ PRZYGOTOWANIA?

Planowany cmentarz dla zwierząt będzie miał hektar powierzchni. Działka, na której zostanie urządzony, znajduje się w sąsiedztwie krematorium na dywickiej nekropolii.

W Polsce pogrzebać zwierzę można jedynie na przeznaczonym do tego celu cmentarzu-grzebowisku. Ich wykaz dostępny jest na stronie internetowej Głównego Inspektoratu Weterynarii. Żaden taki punkt nie znajduje się na terenie Warmii i Mazur. Są jednak miejsca, gdzie zwierzęta są chowane nieformalnie, czyli mówiąc precyzyjnie, niezgodnie z prawem.

W Olsztynie kilka lat temu okazało się, że opiekunowie urządzili nieformalny cmentarz dla zwierząt pod masztem telewizyjnym na Pieczewie. Na większości miejsc, w których pochowane zostały zwierzęta, leżały płyty z imionami oraz datami urodzenia i śmierci. Jednak grzebiący swoich pupili musieli wszystko zagrabić, bo było to wbrew przepisom sanitarnym. W Olsztynie zgodnie z prawem martwe zwierzęta trzeba przekazać do utylizacji, tak jak śmieci komunalne. Taka usługa jest odpłatna.

Sprawą urządzenia cmentarza dla zwierząt zajął się radny KO Marek Fabianowicz. Interweniował w ratuszu pod koniec 2024 roku. „Zwierzęta to wyjątkowi towarzysze naszego życia, niejednokrotnie są jedynymi przyjaciółmi w jesieni naszego życia. To wierni, oddani i pełni miłości przyjaciele. Dotrzymują nam towarzystwa, zapewniając cudowne chwile pełne miłości. Odejście przyjaciela to zawsze przeżycie smutne, a niejednokrotnie traumatyczne" — czytamy w złożonej interpelacji.

Fot. Zbigniew Woźniak

Nielegalne grzebowisko na Pieczewie

Zdaniem radnego Fabianowicza „brak w naszym mieście godnego miejsca pochówku — grzebowiska dla naszych pupili w XXI wieku jest niezrozumiałe". Pomysłodawca zwraca uwagę na fakt, że taka nekropolia wcale nie musi być finansowana z miejskiego budżetu, ale pomoc miasta bardzo ułatwiłaby rozwiązanie problemu. Władze Olsztyna w końcu się zgodziły na stworzenie takiego miejsca. Na jakim etapie są przygotowania? — Teren o powierzchni jednego hektara został już wyznaczony w planie zagospodarowania Olsztyna i posiada strefę ochronną pozwalającą na jego bezpieczne wykorzystanie. Na cmentarzu znajdą się zarówno indywidualne miejsca, jak i zbiorowa mogiła. Dzięki temu każdy opiekun będzie mógł wybrać formę pochówku — mówi Zbigniew Kot, dyrektor Zakładu Cmentarzy Komunalnych w Olsztynie. — Niektórzy preferują funkcję czysto utylizacyjną. Jest też mnóstwo mieszkańców, którzy uczuciowo związani są ze swoimi pupilami i będą oczekiwali takiej formy pochówku, która będzie im pozwalała odwiedzić to miejsce.

Działka, na której zostanie urządzony cmentarz dla zwierząt, znajduje się w sąsiedztwie krematorium na dywickiej nekropoli. Obecnie mocno pagórkowaty teren jest równany. Te prace wykonano już w trzech czwartych. — Hektar powinien w zupełności wystarczyć na wiele lat. Pochówki zwierząt zajmują mniej miejsca niż tradycyjne groby, a dodatkowo planowana jest większa rotacja. Miejsca będą udostępniane na okres około pięciu lat, podobnie jak w innych miastach w Polsce — dodaje dyrektor Zbigniew Kot.

Kiedy można spodziewać się otwarcia cmentarza dla zwierząt? — W grę wchodzi druga połowa 2026 roku. Obecnie czekamy na wykonanie projektu budowlanego. Wskaże on nam zakres prac, które trzeba wykonać, a także koszty inwestycji. Wtedy też zajmiemy się opracowaniem cennika pochówku zwierząt — zapowiada dyrektor ZCK w Olsztynie. **GS**

Pierwszy cmentarz dla zwierząt w Polsce powstał w 1991 roku w miejscowości Konik Nowy pod Warszawą. „Świadczymy usługi, które obejmują pochówek zwierząt domowych oraz ich dowóz na cmentarz. Zwierzęta dowozimy z terenu całego kraju. Jesienią 2013 roku otworzyliśmy nowy cmentarz, który znajduje się w tej samej miejscowości" — informują jego właściciele.

DROŻSZY NIŻ BUDOWA PARYSKIEJ WIEŻY EIFFLA

Fot. arch. Kanał Elbląski

Śluza w Miłomłynie

28 października 1844 roku rozpoczęto budowę jednego z najbardziej niezwykłych zabytków hydrotechniki na świecie – Kanału Oberlandzkiego (dziś Elbląski – red.). Pierwszą łopatę wbito w Miłomłynie, a zrobił to jego twórca Georg Jacob Steenke.

To wyjątkowe dzieło inżynierii wciąż zachwyca swoim systemem pochylni, dzięki którym statki mogą „płynąć po trawie". Kanał łączy Jeziorak z Zalewem Wiślanym, a jego malownicze okolice przyciągają miłośników historii, techniki i natury z całego świata.

Realizacja tego projektu nastręczała wiele trudności, ponieważ różnica poziomów między Druznem i Drwęcą wynosi kilkaset stóp. Dlatego stale słyszało się głosy powątpiewania, chociaż potrzebę komunikacji wodnej Ostródą, Iławą i okolicami, a Elblągiem, uważano za pilną....

Pan Steenke z Elbląga na szczęście wiedział, jak usunąć przeszkody, projektując urządzenia (tzw. pochylenie), jakich jeszcze nie było w naszej ojczyźnie, a być może i na kontynencie. Gdy cały plan przedsięwzięcia spotkał się z uznaniem wyższych i najwyższych władz Jego Królewska Mość raczył nakazać jak najszybsze rozpoczęcie budowy — czytamy w "Kronice Miasta Miłomłyna", którą cytujemy za książką "100 lat żeglugi pasażerskiej Ostróda-Iława-Elbląg" autorstwa Ryszarda Kowalskiego i Cezarego Wawrzyńskiego. I dalej: — Łopata, którą wykonano pierwszy sztych, ma być zaopatrzona w odpowiedni napis i przechowywana w tutejszym archiwum.

Niestety nie wiadomo jaki los ją spotkał...

Kanał powstawał jeszcze przez wiele lat. Liczy sobie 83,5 km długości z czego 47,5 km to sztuczne drogi wodne i łączy w jeden system 17 jezior z żuławskim jeziorem Druzno. W momencie rozpoczęcia budowy kanału różnica poziomu wód pomiędzy najwyżej położonymi jeziorami Samród i Piniewo a najniżej położonym Druznem wynosiła co najmniej 104 metry. W trakcie budowy obniżono poziom jezior o 5 metrów. Do zniwelowania różnic twórca kanału zastosował śluzy oraz pochylnie. Najdłuższa pochylnia - licząca ok. 490 metrów - jest w Buczyńcu i pozwala na pokonanie ok. 20 metrów różnicy poziomów wody.

Dziś Kanał Elbląski i jego urządzenia stanowią cud ówczesnej techniki i są zabytkiem sztuki hydrotechnicznej. Eksperci wyliczyli, że inwestycja kosztowała równowartość 2,4 ton złota i była droższa, niż budowa paryskiej wieży Eiffla. Choć kanał powstał, by spławiać nim towary, obecnie służy wyłącznie turystyce i rekreacji. Dziś to turystyczna wizytówka naszego regionu. **BCL**

eprasa.pl 74462eb0ba

STRAŻNIK PAMIĘCI HISTORYCZNEGO CMENTARZA FAMILII FRIEDRICHA LANGEGO

We wsi Łąkorek koło Biskupca Pomorskiego znajduje się niewielki, trochę zapomniany cmentarzyk. To właśnie tam spoczywa dr Friedrich Lange, znany chirurg i filantrop. Od 2011 roku tym miejscem opiekuje się Waldemar Modrzewski, mieszkaniec Bielic w gminie Biskupiec, którego nazywają strażnikiem pamięci tego miejsca. Mała nekropolia została po raz kolejny wysprzątana przez seniora-wolontariusza. Doktor Lange był fundatorem dwóch szpitali na terenie powiatu nowomiejskiego.

Doktor Lange cały swój majątek zapisał szpitalowi w Nowym Mieście Lubawskim, który od 2008 roku nosi jego imię

— Od niemal piętnastu lat opiekuje się pan tym miejscem. Jak zaczęła się ta historia?

— Zawsze fascynowała mnie postać doktora Friedricha Langego i historia majątku w Łąkorku. Cmentarz, na którym został pochowany, był zaniedbany i wymagał uporządkowania. W 2011 roku, po rozmowie z ówczesnym wójtem gminy Biskupiec Pomorski, postanowiłem wziąć sprawy w swoje ręce. Dwa lata później otrzymałem oficjalne zezwolenie na prowadzenie prac porządkowych od warmińsko-mazurskiego wojewódzkiego konserwatora zabytków. Okazało się, że miejsce to figuruje w ewidencji zabytków i posiada nawet własną kartę cmentarza.

— Co skłoniło pana do podjęcia tej wolontariackiej pracy? To przecież sporo wysiłku i czasu....

— Jestem mocno związany z tym terenem. Mój ojciec pochodzi z pobliskiego Rywałdzika, a dziadek Maksymilian Modrzewski był kierownikiem szkoły powszechnej w Glaznotach koło Lubawy. Ten region to część mojej rodzinnej historii. Cmentarzyk w Łąkorku ma dla mnie szczególny urok i historyczne znaczenie. Czuję, że w ten sposób mogę się realizować i robić coś pożytecznego.

— Jak obecnie wygląda to miejsce?

— Do cmentarza prowadzi aleja starych lip, która kończy się na wzgórzu z pięknym widokiem na jezioro. Jest on oddalony od drogi powiatowej o około sto metrów. Na skraju drogi stoi tablica informacyjna, która ostatnio została zniszczona, ale Urząd Gminy Biskupiec obiecał ustawić nową. Sam cmentarzyk jest niewielki . To dawne miejsce spoczynku rodziny Langów. Na środku znajduje się jeden nagrobek, postawiony z inicjatywy Stowarzyszenia Ludności Pochodzenia Niemieckiego z Nowego Miasta Lubawskiego. To czarny granit z nazwiskiem doktora Friedricha Langego i datami 1849-1927. Staram się, by to miejsce zawsze wyglądało godnie: regularnie wycinam zakrzaczenia, usuwam gałęzie, grabię liście. Szczególnie dbam o porządek przed dniem Wszystkich Świętych.

— Kim był Friedrich Lange, którego pan tak ceni i którego pamięć pielęgnuje?

— To niezwykła postać. Był synem Edwarda Langego, administratora domeny rządowej w Łąkorku. Studiował medycynę w Królewcu, potem pracował w Kilonii i w Królewcu jako chirurg. W 1891 roku wyjechał do Nowego Jorku, gdzie został starszym lekarzem na oddziale chirurgicznym, a później konsultantem w Presbyterian Hospital. Założył własną klinikę i był uznawany za pioniera niemieckiej chirurgii w Ameryce. Według starych dokumentów to właśnie dr Lange pomógł Ignacemu Janowi Paderewskiemu odzyskać sprawność dłoni po kontuzji. Dzięki niemu ten znany muzyk mógł wrócić na scenę. To imponująca, choć mało znana historia.

fot. Stanisław R. Ulatowski

Waldemar Modrzewski porządkuje od niemal piętnastu lat miejsce pochówku doktora Friedricha Langego, znanego chirurga i fundatora szpitali w Nowym Mieście i Biskupcu Pomorskim

— A jak potoczyły się losy doktora po powrocie do Polski?

— Po zakończeniu praktyki w USA Lange wrócił do rodzinnego Łąkorka. Był człowiekiem o wielkim sercu: z własnych środków ufundował szpital w Nowym Mieście Lubawskim oraz dom dla osób psychicznie chorych i niepełnosprawnych w Biskupcu Pomorskim. Ten budynek z czerwonej cegły pełni teraz funkcję mieszkalną i stoi do dziś. Miejscowi nazywają go kryplem. Doktor Lange zmarł po udarze mózgu w sanatorium w Babelsbergu. Spoczywa w Łąkorku, obok swojej żony Adele. Cały swój majątek zapisał szpitalowi w Nowym Mieście Lubawskim, który od 2008 roku nosi jego imię.

— Od dawna fascynowała mnie postać doktora Friedricha Langego. Cmentarz, na którym został pochowany, wymagał uporządkowania — mówi pan Waldemar Modrzewski

— Wiem, że pana działania zostały docenione nawet poza Polską...

— Tak, moja inicjatywa została zauważona w Watykanie, dokąd pisałem o innej sprawie, lecz wspomniałem na marginesie o mojej inicjatywie. Otrzymałem podziękowanie z sekretariatu papieża Franciszka za troskę o cmentarz. Asesor Roberto Campisi napisał w imieniu Jego Świątobliwości, że dziękuje za gesty szacunku wobec godności osoby ludzkiej, pamięci o zmarłych oraz miejsc pochówku. To było dla mnie bardzo wzruszające i motywujące.

— Jak często odwiedza pan cmentarz w Łąkorku?

— Regularnie. Staram się, by przez cały rok panował tam porządek. To miejsce nie może znów popaść w zapomnienie. Od wielu lat przed dniem Wszystkich Świętych zapalam znicze na nagrobku doktora Langego, zazwyczaj z przedstawicielami dyrekcji Szpitala Powiatowego w Nowym Mieście. Tak będzie również teraz: odwiedzę tę historyczną nekropolię wraz z dyrektorem szpitala jego imienia.

— Dziękuję za rozmowę.

STANISŁAW R. ULATOWSKI
s.ulatowski@gazetaolsztynska.pl

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

eprasa.pl 74462eb0ba

MUZYKA JEST DLA MNIE CAŁYM ŻYCIEM

Irena Sitarz jest emerytką, która wreszcie ma czas, aby czytać, pisać i komponować. Ma 75 lat i zawsze była wierna swoim marzeniom. Całe jej życie płynie w rytm muzyki...

Już w Szkole Podstawowej w Korszach przez kilka lat grała na mandolinie. W pięcioletnim Liceum Pedagogicznym w Lidzbarku Warmińskim grała już na mandolinie i skrzypcach. Z babską klasą w liceum dużo też śpiewała. W dwuletnim Studium Nauczycielskim w Ostródzie większość przedmiotów dotyczyła muzyki i to był jej żywioł!

— W Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie nadrabiałam muzyczne zaległości. Zdobyłam tytuł magistra wychowania muzycznego — wspomina Irena Sitarz. — Zaczęłam grać na klawiszach, co bardzo przydało mi się do kompozycji i akompaniamentu.

Potem była praca w szkołach w Szczepankowie i Ostródzie — oczywiście były to lekcje związane z muzyką — a także praca w ogniskach muzycznych i Szkole Muzycznej „Res Facta Musica". Równolegle prawie przez 25 lat grała na ukochanych skrzypcach i śpiewała w kapeli ludowej „Ostródzianie". Kapela występowała wtedy w całym kraju, a także w Rosji, Niemczech, na Litwie i Ukrainie. Pani Irena prowadziła też zajęcia muzyczne w Klubie Garnizonowym w Ostródzie, gdzie uczyła dzieci i młodzież. Jednostka wojskowa wysyłała te grupy na różne eliminacje i konkursy, za co do dziś jest wdzięczna.

W 1999 r. wygrała konkurs na dyrektora Centrum Kultury i Sportu w Ostródzie. Musiała wtedy zrezygnować z pracy w szkołach i ognisku muzycznym, z prowadzenia zajęć w Klubie Garnizonowym w Ostródzie i grania w kapeli.

Pracując jako nauczycielka muzyki, zaszczepiła w niektórych uczniach, a były ich setki, miłość do gry na instrumencie lub śpiewu. Jest dumna z tego, że jej działania dały też takie muzyczne rezultaty.

Fot. prywatne archiwum Ireny Sitarz

Emerytura tak, ale z muzyką

Od 2001 r. jest na emeryturze. Ale z muzyki nie zrezygnowała. Przez ponad 3 lata prowadziła zespół ludowy „Mozaika" w Miłomłynie, a przez 10 lat chór Uniwersytetu Trzeciego Wieku „Złota Jesień" w Ostródzie. Znalazła też czas na prowadzenie kościelnego chóru.

— Od 2020 r. już nie gram i nie śpiewam ze względu na stan zdrowia, ale jeszcze do dziś ludzie kojarzą mnie z kapelą ludową „Ostródzianie" i ze skrzypcami — mówi pani Irena. — Kocham śpiew i nie tylko ludowy. Przysłuchuję się wykonawcom w ramach programów TV i widzę, jak z biegiem lat zmieniają się muzyczne gusty.

Sama komponować zaczęła dopiero w XXI wieku za namową pana Eugeniusza Orłowa. Efektem są 44 książki i śpiewniki, w których zaistniała, często komponując piosenki do tekstów pana Eugeniusza. ZAiKS (stowarzyszenie autorów — red.) zarejestrował 17 dramatów muzycznych i 243 piosenki o różnej tematyce.

— Cieszę się, gdy ktoś wykonuje moje lub nasze wspólne z Eugeniuszem utwory — dodaje Irena Sitarz. — Pewnie tym pisaniem pocieszam swoje serce, gdyż od 2001 r. już nie występuję na scenie, ale jeszcze mogę komponować. Występy dają nieprawdopodobną adrenalinę i pewnie teraz mi tego brakuje, bo tyle lat na scenie uzależnia.

Fot. Jan Liberacki

Muzyka jak misja...

Muzyka jest dla niej całym życiem, pasją, a może nawet misją.

— Przez całe życie byłam wierna marzeniom: muzyce w różnej postaci, czego dowodem jest liczba przepracowanych lat z muzyką — mówi pani Irena.

Najdłużej, 25 lat, związana była z kapelą „Ostródzianie". Z kolei w Szkole Podstawowej w Szczepankowie spędziła 16 lat. Również przez kilkanaście lat współpracowała z Ogniskiem Muzycznym w Ostródzie czy Specjalnym Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym w Ostródzie.

— Dziś na pewno za mało jest w szkołach lekcji muzyki — dodaje. — Od dawna nie słyszałam, aby młodzież na przerwach śpiewała. Kiedyś było to na porządku dziennym.

Jakiej muzyki słucha?

— Obecnie jestem jeszcze pod wrażeniem XIX Konkursu Chopinowskiego — mówi Irena Sitarz. — Obejrzałam i wysłuchałam z wielkim podziwem dla wirtuozów fortepianu niemal wszystkie wzbudzające u mnie zachwyt recitale. Bo jeżeli fortepian śpiewa, to jest to już najwyższego lotu sztuka, choć moim ulubionym instrumentem są, jak wiadomo, skrzypce.

Doczekała się też, że Polacy wreszcie śpiewają cztery zwrotki hymnu państwowego, piosenki powstańcze, warszawskie. Nie tęskni natomiast za disco polo, choć sama kiedyś takie piosenki napisała.

— Jeżeli piosenki proste, to niech będą ludowe, oparte na przekazywanej tradycji — mówi. — Może dlatego zaczęłam poznawać gwarę mazurską przez płytę Moniki Wierzbickiej „Dusa" czy czytając mazurską wersję Piotra Szatkowskiego „Mali Princ" („Mały Książę" Antoine'a de Saint-Exupéry'ego — red.).

Wyszłam nawet z propozycją, aby jeden dzień w roku w Ostródzie był poświęcony gwarze mazurskiej, bo Ostróda to Mazury. Takie dni są już w Giżycku, Działdowie, Kętrzynie czy Barczewie.

Książki i śpiewniki

Ponieważ od pięciu lat jest już na prawdziwej emeryturze, ma czas na to, by pisać, wydawać śpiewniki i książki. Tylko w tym roku ukazały się „Moje autorskie piosenki — dzieciom" — śpiewnik z elementami gwary mazurskiej, dwa tomy „Pięciu pokoleń rodu Mikulskich" (kolejny już powstaje) oraz zarys monografii „Irena Sitarz — autor, kompozytor, wykonawca".

Książki te prezentuje na spotkaniach z czytelnikami i słuchaczami. 20 października takie spotkanie odbyło się w Osiedlowym Domu Kultury w Ostródzie. Była to pierwsza promocja zarysu monografii. Spotkaniu towarzyszyła druga już wystawa wszystkich książek i śpiewników pani Ireny. Pierwsza miała miejsce w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Ostródzie.

— Pragnę podziękować wszystkim organizatorom promującym moją twórczość oraz przybyłym uczestnikom. Zabrakło mi tylko chóru UTW „Złota Jesień" i kapeli ludowej „Ostródzianie", ale poza tym spotkanie było udane — podsumowuje.

W monografii „Irena Sitarz — autor, kompozytor, wykonawca" opowiada o swoim bogatym życiu artystycznym. Książka jest nie tylko kroniką wydarzeń, ale, jak to w życiu, pojawiają się wcale nieplanowane wątki humorystyczne lub wręcz kabaretowe. One też są tam opisane. Monografia powstała dzięki dotacji Oddziału Warmińsko-Mazurskiego Funduszu Popierania Twórczości. Książka liczy 236 stron i zawiera opis muzycznych i literackich wydarzeń, wspomnienia z występów oraz dużo zdjęć. Jest napisana w formie wywiadu przeprowadzonego przez prezesa Rady Głównej Stowarzyszenia Autorów Polskich z Ireną Sitarz, członkinią SAP, w ramach serii wydawniczej „Twórcy i artyści w kręgu ZAiKS". Jak podkreśla autorka, czuje się spełniona w tej muzycznej przygodzie. A czy została doceniona?

— Tak! Kwiatami, oklaskami, aplauzem, stosem dyplomów oraz medalami — kończy Irena Sitarz.

Odznaki i medale

Irena Sitarz za swoją pracę i działalność muzyczną otrzymała odznakę „Zasłużony Działacz Kultury" (2005 r.), odznakę „Zasłużony dla Kultury Polskiej" (2011 r.), Medal 100-lecia Odzyskania przez Polskę Niepodległości (2018 r.), Medal Edukacji Narodowej (2019 r.) oraz brązowy medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis" (2021 r.).

BARBARA CHADAJ-LAMCHO
b.chadaj@gazetaolsztynska.pl

eprasa.pl 74462eb0ba

STUDENCI UTW W AKADEMII POLICJI W SZCZYTNIE

Wiek nie determinuje możliwości pogłębiania swojej wiedzy – o tym doskonale są przekonani studenci Uniwersytetu III Wieku „Seniorzy" w Szczytnie, którzy swoją ambicją i ciekawością świata mogą zawstydzić o wiele młodszych od siebie żaków.

Fot. Akademia Policji w Szczytnie

Tylko tu, w naszej gromadzie, jest radość i życia sens. Tu uwierzysz wszak, że miłość nie kończy się. Tutaj są fajni ludzie, tu marzenia spełnisz swe, tu się nigdy nie nudzisz, bo wiele dzieje się" – to słowa jednej ze zwrotek uniwersyteckiego hymnu, który w refrenie nawołuje do cieszenia się pełnią życia, niepoddawania się i kierowania się maksymą „Carpe diem". Przedstawiają one doskonale serdeczność, zainteresowanie i młodzieńczy wigor, którymi odznaczali się seniorzy w trakcie wizyty w Akademii Policji w Szczytnie.

Harmonogram wycieczki obejmował między innymi prezentację środków bezpośredniego przymusu stosowanych przez funkcjonariuszy policji oraz zajęć z taktyki i technik interwencji prowadzonych przez instruktorów Zakładu Wychowania Fizycznego Instytutu Służby Prewencyjnej Wydziału Bezpieczeństwa i Nauk Prawnych: kom. Adama Artycha i podkom. Wojciecha Stępniaka.

Duże zainteresowanie towarzyszyło także wizycie w budynku Policyjnego Centrum Analityczno-Badawczego, gdzie podkom. dr hab. Krzysztof Idzik z Zakładu Studiów nad Przestępczością Instytutu Służby Kryminalnej WBiNP pokazał studentom specjalistyczne pracownie, w których szkoli się w zakresie przeciwdziałania przestępstwom dla okupu czy fałszerstwom pieniędzy. Szczegółowo omówiono również przestępczość narkotykową, jednocześnie prezentując pomieszczenia, w których zgromadzono aparaturę stosowaną przez środowiska przestępcze.

Nie zabrakło także zwiedzania strzelnicy Akademii Policji w Szczytnie. Komisarz Łukasz Mierzejewski zapoznał seniorów z zasadami bezpieczeństwa panującymi na terenie obiektu oraz bronią będącą na jego wyposażeniu, w tym pistoletem szkolnym Walther P-99 służącym do doskonalenia umiejętności w ramach treningu bezstrzałowego – tak istotnego dla bezpieczeństwa funkcjonariuszy w obliczu zagrożenia.

Zwieńczeniem pobytu w APwS była grywalizacja z zakresu pierwszej pomocy (z wykorzystaniem fantomów i aplikacji służącej do analizy głębokości i częstotliwości ucisku klatki piersiowej) pod przewodnictwem kom. Macieja Janickiego. Wykształcenie tego nawyku jest niezmiernie istotne w życiu codziennym, czego studenci Uniwersytetu Trzeciego Wieku są w pełni świadomi. Na ten punkt harmonogramu zareagowali więc z ogromnym uznaniem i zaangażowaniem. Może to przyczynić się do zdobycia większej pewności siebie i swoich umiejętności wśród seniorów w przypadku zaistnienia konieczności zastosowania resuscytacji krążeniowo-oddechowej.

AKADEMIA POLICJI W SZCZYTNIE

PIĘTNAŚCIE LAT WSPÓLNOTY SENIORÓW W ZŁOTOWIE

Fot. GOPS Lubawa

W Złotowie świętowano 15-lecie Klubu Senior+. Uroczystość, która zaczęła się mszą świętą, a potem przeniosła się do wiejskiej sali, stała się okazją do wspomnień, wyrażenia wdzięczności i przekazania dobrej energii – dokładnie tego, czym przez lata żyła ta społeczność.

Jubileusz rozpoczął się dziękczynieniem w kościele parafialnym, po czym uczestnicy przeszli do sali, gdzie przewodnicząca Klubu Teresa Licznerska powitała gości i przypomniała, jak wiele zmieniło się przez 15 lat wspólnej aktywności. Podkreśliła, że Klub powstał z potrzeby bycia razem, a trwa dzięki zaangażowaniu mieszkańców i wsparciu samorządu.

Były gratulacje, listy i drobne upominki – każdy z nich niósł to samo przesłanie: uznanie dla pracy, która łączy pokolenia. Goście z Mortąg przygotowali niespodziankę w formie śpiewanych życzeń, które rozbawiły i wzruszyły publiczność. Gospodarze odpowiedzieli z humorem i dystansem: na scenie zaprezentowano skecz oraz piosenkę, a scenka „Dzień z życia Klubu" pokazała żartobliwie i jednocześnie ciepło codzienność seniorów taką, jaką znają. Oklaski długo nie cichły, bo każdy numer miał w sobie urok amatorskiej, a jednocześnie bardzo prawdziwej opowieści.

Po oficjalnych wystąpieniach przyszedł czas na rozmowy przy poczęstunku, a wieczór zakończyły tańce. Wspólna zabawa jeszcze raz dowiodła, że w Klubie Senior+ metryka jest tylko numerem w dowodzie; liczyły się relacje, gotowość do działania i zwykła radość spotkania. W kuluarach wspominano pierwsze zajęcia, wyjazdy, warsztaty i sąsiedzkie inicjatywy, które z biegiem lat złożyły się na historię miejsca uważanego dziś za serce lokalnej wspólnoty.

Jubileusz podsumował 15 lat konsekwentnej pracy: od codziennych zajęć po międzypokoleniowe projekty i wsparcie tych, którzy potrzebowali towarzystwa. W Złotowie udowodniono, że Klub Senior+ nie jest tylko harmonogramem spotkań, ale przede wszystkim przestrzenią, w której dojrzewają przyjaźnie, a mieszkańcy znajdują motywację do aktywności.

Zakończenie uroczystości przyniosło życzenia kolejnych lat w zdrowiu i zapału do nowych pomysłów. To święto już się odbyło, lecz pozostawiło po sobie coś więcej niż wspomnienia: potwierdziło, że wspólnota seniorów w Złotowie potrafiła i potrafi tworzyć miejsce, do którego chce się wracać. **AL**

INTEGRACJA MIĘDZYPOKOLENIOWA W NOWEJ WSI

W Nowej Wsi odbyło się uroczyste spotkanie z okazji Gminnego Dnia Seniora. Uroczystość zgromadziła liczne grono mieszkańców i przedstawicieli instytucji publicznych. Część artystyczna należała do grupy „Pełni Werwy" prowadzonej przez Grażynę Piękos z GOK w Lasecznie. Program, ciepło przyjęty przez publiczność, zgrabnie połączył rozrywkę z lekko nostalgicznym tonem wspomnień. Po występie przyszedł czas na biesiadę przygotowaną przez Koło Gospodyń Wiejskich w Dziarnach. Przy wspólnych stołach odżyły sąsiedzkie rozmowy, a po posiłku parkiet szybko zapełnił się tańczącymi. To była ta część wieczoru, która najdobitniej pokazała, że integracja międzypokoleniowa najlepiej udaje się w prostej, życzliwej atmosferze. Spotkanie stało się także okazją do podsumowania roli seniorów w życiu gminy. Wielu z nich działa w stowarzyszeniach, kołach gospodyń, klubie seniora i zespołach muzycznych, inicjując wydarzenia, które spajają mieszkańców poszczególnych sołectw.

W Nowej Wsi wybrzmiało jasno: bez ich doświadczenia, czasu i gotowości do współpracy trudno byłoby utrzymać tempo rozwoju lokalnych inicjatyw. **AL**

Fot. UG Iława

eprasa.pl 74462eb0ba

Co, gdzie, kiedy?

Olsztyn i okolice

OLSZTYŃSKIE KINA

REPERTUAR MULTIKINO

Środa, 29 października
GDYBY NIE TY / napisy: 17.00, 19:40
SPRINGSTEEN: OCAL MNIE OD NICOŚCI / napisy: 17:50, 20:30
KOCI DOMEK GABI: FILM / familijny / dubbing: 11:20, 13:40, 15:55, 18:15
TEŚCIOWIE 3: 12:50, 15:00, 20:35, 21:35
SEKS DLA OPORNYCH: 15:45, 19:10, 21:35
CZARNY TELEFON 2 / napisy: 13:25, 16:05, 18:40, 21:15
SUPER PIES I KOT ŁOTR / familijny / dubbing: 10:00, 12:15, 14:25, 16:40
SKARBEK I TAJEMNICA SREBERKA / familijny: 10:00, 12:20, 14:40
FRANZ KAFKA / napisy: 18:35
KOSZMAREK / familijny / dubbing: 10:20, 12:35, 14:45, 17:00
BLUEY W KINIE: POBAWMY SIĘ W SZEFA KUCHNI / familijny / dubbing: 10:00
FRIZ & WERSOW. MIŁOŚĆ W CZASACH ONLINE: 10:30, 21:45
LARP. MIŁOŚĆ, TROLLE I INNE QUESTY: 16:20
SMASHING MACHINE / napisy: 21:25
TRON: ARES / dubbing: 10:00, 15:05
ZAMACH NA PAPIEŻA: 21:30
SUPER CHARLIE / familijny / dubbing: 13:00
CHOPIN, CHOPIN: 18:35
JEDNA BITWA PO DRUGIEJ / napisy: 12:20
SKRZAT. NOWY POCZĄTEK / familijny / dubbing: 10:00
TRIUMF SERCA / lektor: 10:00

REPERTUAR HELIOS

Środa, 29 października
SUPER PIES I KOT ŁOTR / familijny / dubbing: 11:45, 15:10, 17:20
GDYBY NIE TY / napisy: 14:00, 18:15, 20:50
SPRINGSTEEN: OCAL MNIE OD NICOŚCI / napisy: 12:30, 19:45
FRANZ KAFKA / napisy: 13:20, 19:30
SKARBEK I TAJEMNICA MAGICZNEGO SREBERKA / familijny / dubbing: 16:30
SEKS DLA OPORNYCH: 14:15, 18:45, 21:00
TEŚCIOWIE 3: 12:00, 16:20, 19:00, 21:20
KOCI DOMEK GABI: FILM / familijny / dubbing: 11:10, 13:30, 15:45
CZARNY TELEFON 2 / napisy: 15:10, 18:30, 20:30
CHOPIN, CHOPIN / napisy: 13:10, 16:45
KOSZMAREK / familijny / dubbing: 11:10
TRON: ARES / dubbing: 13:20
TRON: ARES / napisy: 21:10
FRIZ & WERSOW. MIŁOŚĆ W CZASACH ONLINE: 17:45
LARP. MIŁOŚĆ, TROLLE I INNE QUESTY: 16:00
SMASHING MACHINE / napisy: 16:10
PO POLOWANIU / napisy: 20:15

REPERTUAR AWANGARDA

Środa, 29 października
„Ostatni wiking" - prod. Dania : godz. 17.45
„Caravaggio. Na tropie arcydzieła" - prod. Hiszpania : godz. 17.45
„Teściowie 3" - prod. Polska : godz. 17.45
„Lot nad kukułczym gniazdem" - prod. USA : godz. 19.15
„Franz Kafka" - prod. Polska, Czechy, Niemcy : godz. 19.15
„Po polowaniu" - prod. USA, Włochy : godz. 19.45

29 PAŹDZIERNIKA
Otwarcie lokalu sieci Popeyes w Olsztynie

Olsztyn
Sieć otwiera 24. lokal w Polsce. Podczas otwarcia pierwszego lokalu w mieście na gości czekają roczne vouchery na darmową Chicken Sandwich, poczęstunek dla 100 pierwszych osób w kolejce oraz inne, liczne niespodzianki.
Godz. 10.00, Galeria Warmińska, ul. Tuwima 26.

29 PAŹDZIERNIKA
Promocja książki „Związek Polaków w Niemczech. Historia, pamięć historyczna i tradycje różnych polskich kresów"

Olsztyn
O publikacji opowiedzą: prof. Michał Kokowski – redaktor tomu, prof. dr hab. Stanisław Achremczyk oraz dr Jan Chłosta. Publikacja stanowi wspólne wydawnictwo: Instytutu Śląskiego w Opolu, Polskiej Akademia Umiejętności, Instytutu Historii i Nauki im. L. i A. Birkenmajerów Polskiej Akademii Nauk oraz Instytutu Północnego im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie.
Godz. 11.00, Instytut Północny im. Wojciecha Kętrzyńskiego, ul. Partyzantów 87.

29 PAŹDZIERNIKA
WYKŁAD: Białe złoto z Miśni

Olsztyn
„Środa dla seniora" to propozycja dedykowana dla osób starszych, które chcą poszerzyć swoją wiedzę z zakresu kultury i sztuki. Program spotkań obejmuje tematyczne prelekcje pogłębione dyskusją z uczestnikami. Zapraszamy na opowieść o porcelanie, którą przez wieki nazywano „białym złotem". Skąd wzięła się ta nazwa? Dlaczego porcelana była kiedyś cenniejsza niż złoto? I jak to się stało, że jej tajemnicę udało się odkryć właśnie w Miśni – małym niemieckim miasteczku?
Podczas spotkania poznamy niezwykłą historię pierwszej europejskiej manufaktury porcelany, działającej od 1710 roku. Dowiemy się, kim był młody alchemik, który przypadkiem odkrył sposób na wytwarzanie porcelany, i jak wyglądały pierwsze miśnieńskie filiżanki, talerze i figurki.
Godz. 17.30, BWA Olsztyn | HALA URANIA, al. Marsz. Józefa Piłsudskiego 44.

29 PAŹDZIERNIKA
DZIEWCZYNA W RÓŻOWEJ SUKIENCE

Olsztyn
Film opowiada o historii miłości dwójki nastolatków, wywodzących się z różnych klas społecznych – niezamożnej, choć wyglądającej zawsze modnie Andie (Molly Ringwald) oraz jednego z najbogatszych chłopaków w szkole, Blane'a (Andrew McCarthy). Obydwoje w walce o ocalenie swojego uczucia muszą się przeciwstawić presji rówieśników.
Godz. 19.30, Kochanka Klubokawiarnia, Okopowa 24.

30 PAŹDZIERNIKA
Obchody 25-lecia Banku Żywności w Olsztynie

Wadąg
Podczas uroczystości przedstawiona będzie historia banku, wręczone zostaną wyróżnienia zaprzyjaźnionym samorządom, organizacjom, firmom i osobom fizycznym.
W trakcie obchodów, upływających pod hasłem „Niemarnowanie to sztuka", zaplanowano występy artystyczne, wystawę fotograficzną czy prezentację obrazu, który powstał we współpracy z uczniami z Państwowego Liceum Plastycznego w Olsztynie.
Godz. 17.00, Magazyn Banku Żywności, Wadąg 13a.

ELEKTRYCZNY POSTĘP W KURZĘTNIKU

Do Zespołu Szkół Zawodowych w Kurzętniku dostarczono welektryczne Renault 5 E-Tech. Samochód trafił do placówki w ramach projektu „Elektryczny postęp", który ma podnieść kompetencje uczniów i nauczycieli w obszarze elektromobilności.
„Elektryczny postęp" to nie tylko zakup samochodu. Projekt obejmuje doposażenie pracowni, kursy i szkolenia dla uczniów oraz kadry, a także aktualizację programów nauczania tak, by odpowiadały realiom rynku pracy. Celem jest stworzenie w Kurzętniku regionalnego zaplecza kształcenia mechaników pojazdów elektrycznych do końca 2026 roku. Wybór modelu Renault 5 E-Tech — miejskiego elektryka nowej generacji — pozwoli uczniom pracować na aktualnych rozwiązaniach konstrukcyjnych i systemach wysokiego napięcia, z którymi zetkną się w serwisach i zakładach pracy. **AL**

TYTUŁ NA POŻEGNANIE PROBOSZCZA

Fot. UM

Ojciec Andrzej Albiniak, proboszcz parafii Przemienienia Pańskiego w Iławie i misjonarz oblat, otrzymał tytuł „Zasłużony dla Miasta Iławy". Wyróżnienie wręczono podczas sesji Rady Miejskiej – tuż przed zakończeniem jego posługi w Iławie i przejściem do nowych obowiązków w Poznaniu.
Decyzja radnych była wyrazem uznania dla wieloletniej pracy duszpasterskiej i społecznej o. Andrzeja, jego otwartości na potrzeby mieszkańców oraz konsekwentnej troski o parafię i zabytkowy kościół. Jak podkreślano podczas uroczystości, proboszcz zyskał powszechny szacunek i wdzięczność lokalnej społeczności dzięki działaniom, które łączyły życie parafialne z ważnymi inicjatywami w mieście. **AL**

SPRAWDZIAN GOTOWOŚCI STRAŻAKÓW

Fot. KP PSP Iława

Ponad sześć godzin intensywnych epizodów ratowniczych, kilkanaście zastępów PSP i OSP, sztab doraźny oraz zadania od resuscytacji po przepompowywanie wody na duże odległości — tak przebiegły ćwiczenia przeprowadzone przez Komendę Powiatową PSP w Iławie na terenie byłej żwirowni w Kazanicach (gm. Lubawa).
Scenariusz zakładał sprawdzenie gotowości do działań w czterech kluczowych obszarach: ratownictwa technicznego z elementami KPP, ratownictwa wodnego, wysokościowego oraz organizacji systemów przetłaczania i przepompowywania wody na duże odległości. **AL**

eprasa.pl 74462eb0ba

ZAPACHEM W JESIENNĄ CHANDRĘ!

Może i za oknem listopad nadchodzi naprawdę wielkimi krokami. Ale nie dajmy się złamać: jesień to też czas na nowe odkrycia i doznania, choćby zapachowe. A aromaterapia, zwłaszcza w czas jesiennej słoty, potrafi naprawdę obdarować nas swoją uzdrawiającą mocą. Jak konkretnie?

Jesienne aromaty nie tylko tworzą nastrój — przywołują wspomnienia, poprawiają kiepskie samopoczucie i wprowadzają dobre wibracje do codziennego życia. Dlatego warto już dziś odkryć, jak sezonowe zapachy, takie jak cynamon, sosna i dynia — mogą dać nam poczucie komfortu, spokoju i stworzyć przytulne tradycje.

Nauka nie kłamie: zapach może leczyć

Wyobraź sobie spacer po lesie, gdzie chrupiące liście chrzęszczą pod stopami, a powietrze wypełnia ziemisty aromat jesieni. Te jesienne zapachy nie tylko pięknie pachną — kryją w sobie klucz do uwolnienia potężnych korzyści terapeutycznych dla zdrowia psychicznego. Sezonowe zapachy mogą pobudzać wspomnienia, przenosząc nas do cennych chwil z przeszłości. Chcesz odkryć, jak aromaterapia może poprawić twoje samopoczucie za pomocą zapachów? Najnowsze badania przyniosły obiecujące rezultaty w tym obszarze. Według Harvard Medical School istnieje silny związek między zapachem, pamięcią i zdrowiem, co sugeruje, że znajome zapachy mogą mieć pozytywny wpływ na nasze samopoczucie.

Magia jesiennych zapachów

Rześkie powietrze jesieni niesie ze sobą symfonię zapachów, które mogą przenieść nas w inny czas i miejsce. Przyjrzyjmy się, jak te sezonowe aromaty wpływają na nasz umysł i ciało.

Zapach i przywoływanie wspomnień

Nasz zmysł węchu jest ściśle powiązany z pamięcią, często przywołując żywe wspomnienia z przeszłości. Zjawisko to znane jest jako „pamięć węchowa" i jest szczególnie silne w przypadku zapachów sezonowych.

Aromat przyprawy dyniowej może przypominać przytulne spotkania rodzinne, a zapach opadłych liści może przenieść nas z powrotem do dziecięcych przygód. Te skojarzenia nie są tylko nostalgiczne; mogą mieć realny wpływ na funkcje poznawcze.

Badania przeprowadzone na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles wykazały, że terapie zapachowe mogą pomóc w zachowaniu pamięci. Badania sugerują, że znajome zapachy mogą stymulować ścieżki neuronowe związane z przywoływaniem wspomnień, potencjalnie wspomagając zdrowie poznawcze w miarę starzenia się.

Korzyści sezonowych zapachów dla zdrowia psychicznego

Jesienne zapachy nie tylko łaskoczą nasze nosy; Mogą również poprawić nasz nastrój i samopoczucie psychiczne. Terapeutyczne zastosowanie zapachów, znane jako aromaterapia, ma pozytywny wpływ na zdrowie psychiczne.

Niedawne badanie opublikowane w Psychology Today wykazało, że aromaterapia może prowadzić do znacznej poprawy funkcji poznawczych. Badania wykazały poprawę w takich obszarach jak pamięć, koncentracja i umiejętności rozwiązywania problemów.

Co więcej, sezonowe zapachy, takie jak cynamon, goździki i sosna, wiążą się z obniżeniem poziomu stresu i poprawą nastroju. Aromaty te mogą tworzyć poczucie komfortu i relaksu, pomagając złagodzić lęk i promować ogólne dobre samopoczucie psychiczne.

Freepik

Terapeutyczne korzyści aromaterapii

Aromaterapia, czyli praktyka stosowania naturalnych ekstraktów roślinnych i olejków eterycznych w celach leczniczych, zyskała popularność dzięki holistycznemu podejściu do dobrego samopoczucia. Przyjrzyjmy się, jak może ona poprawić zarówno zdrowie emocjonalne, jak i fizyczne.

Dobre samopoczucie emocjonalne dzięki zapachom

Zapachy mają wyjątkową zdolność wpływania na nasze emocje i stan umysłu. Dzieje się tak, ponieważ nasz układ węchowy jest bezpośrednio połączony z układem limbicznym, częścią mózgu odpowiedzialną za emocje i wspomnienia.

Niektóre jesienne zapachy są szczególnie skuteczne w promowaniu równowagi emocjonalnej. Na przykład ciepły, korzenny zapach cynamonu może zwiększyć poczucie szczęścia i zmniejszyć zmęczenie. Wanilia, ze swoim słodkim i kojącym aromatem, ma działanie uspokajające i może pomóc w zmniejszeniu lęku.

Badanie opublikowane przez Study Finds sugeruje, że terapia zapachowa może mieć znaczący wpływ na pamięć i nastrój. Badania wskazują, że znajome zapachy mogą wywoływać pozytywne reakcje emocjonalne, a nawet poprawiać funkcje poznawcze.

Korzyści z jesiennych zapachów dla zdrowia fizycznego

Poza korzyściami emocjonalnymi, jesienne zapachy mogą również przyczyniać się do dobrego samopoczucia fizycznego. Wiele sezonowych zapachów ma właściwości, które mogą wspierać różne aspekty zdrowia.

Na przykład olejek eteryczny z igieł sosnowych, klasyczny jesienny zapach, ma właściwości przeciwdrobnoustrojowe. Może pomóc oczyścić powietrze i potencjalnie wzmocnić funkcje odpornościowe. Goździki, kolejny popularny jesienny zapach, znany jest ze swoich właściwości przeciwbólowych i może pomóc złagodzić drobne bóle.

Badania, na które powołuje się magazyn Self, sugerują, że niektóre jesienne zapachy, takie jak dynia, mogą pomóc w regulacji snu. W artykule zauważono, że kojący charakter tych aromatów może sprzyjać relaksowi, co przekłada się na lepszą jakość snu.

Tworzenie przytulnych wspomnień z jesiennymi aromatami

W miarę jak dni stają się krótsze, a powietrze rześkie, naturalnie szukamy komfortu i ciepła. Jesienne aromaty mogą odegrać kluczową rolę w tworzeniu przytulnej atmosfery i pielęgnowaniu cennych wspomnień.

Poprawa atmosfery w domu

Jesienne zapachy mają moc przekształcania twojej przestrzeni życiowej w ciepłą, przytulną oazę. Odpowiedni zapach może stworzyć nastrój sprzyjający relaksowi, kreatywności lub spotkaniom towarzyskim.

Rozważ wprowadzenie do domu sezonowych zapachów, takich jak cydr jabłkowy, cynamon czy dym z drewna. Można je wprowadzić za pomocą świec, dyfuzorów olejków eterycznych, a nawet naturalnych źródeł, takich jak duszące się przyprawy na kuchence.

Raport Happy Neuron Pro sugeruje, że angażowanie wielu zmysłów, w tym węchu, może poprawić zdrowie poznawcze. Stworzenie wielozmysłowego, jesiennego doświadczenia w domu nie tylko poprawia nastrój, ale może również wspierać funkcjonowanie mózgu.

Aromaterapia: wsparcie w pracy

Nawet w biurze, w redakcji — a może zwłaszcza tam jesienna chandra może dać się nam mocno we znaki. Nawet w biurze zatem techniki aromaterapii można stosować — dyskretnie, ale skutecznie. Tutaj polecam szczególnie subtelne metody, które wspomagają koncentrację, jednocześnie redukując stres.

Metody przyjazne dla biura to może być biżuteria aromatyczna o uspokajających zapachach albo lampy zapachowe z funkcją timera. Możemy włożyć sobie pałeczki aromaterapeutyczne do szuflady biurka, a na nadgarstki zastosować rolki antystresowe

Zalecane olejki do stosowania w miejscu pracy to rozmaryn — bo pobudza koncentrację, mięta pieprzowa — bo orzeźwia oraz cytryna — bo poprawia nastrój. A u mnie, w czasie pisania kolejnych artykułów wielkim wsparciem jest zwyczajna świeczka zapachowa — o zapachu truskawki pobudza, a w dobry nastrój wprowadza mnie zapach białych kwiatów.

Pachnące historie i tradycje

Zapachy mogą stać się integralną częścią rodzinnych tradycji i osobistych rytuałów, tworząc trwałe wspomnienia i skojarzenia. Aromat pieczonego w piekarniku ciasta dyniowego może sygnalizować początek świątecznych uroczystości, a zapach pomarańczy nabijanych goździkami może być cenionym rękodziełem.

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA
m.bukowiecka@gazetaolsztynska.pl

Korzystałam z materiałów na stronach healthline.com, potionandtwig.com oraz premiummedicalcircle.com.

eprasa.pl 74462eb0ba

ZŁOTE OLSZTYŃSKIE SZTYLETY

SPORTY WALKI Podczas mistrzostw świata w kungfu, których gospodarzem były Chiny, aż trzy medale zdobyli olsztynianie! Beata Engel wywalczyła złoto w konkurencji Broni Podwójnej, poza tym w Formach Ręcznych była druga, a Roman Lichacz trzeci.

Mistrzostwa odbyły się w Emeishan w Chinach i wzięło w nich udział około 5000 zawodników z całego świata, w tym 24-osobowa reprezentacja Polski. Tradycyjnie znaleźli się w niej Beata Engel oraz Roman Lichacz, którzy na co dzień są trenerami w olsztyńskiej Szkole Chińskich Sztuk Walki Shaolin. W sumie Polacy zdobyli cztery złote medale, bo oprócz Beaty Engel na najwyższym stopniu podium stanęli również Tomasz Bilut, Sebastian Oleszczuk i Mieszko Przygoda. Warto podkreślić, że Engel i Bilutowi udało się obronić tytuły mistrzowskie w konkurencji Broni Podwójnej zdobyte na poprzednich MŚ w 2023 roku.

Olsztynianie rywalizowali w kategorii wiekowej 40-59 lat. 42-letnia Engel zajęła pierwsze miejsce w konkurencji Broni Podwójnej, wykonując formę ze sztyletami. Natomiast za swój drugi występ w konkurencji Form Ręcznych została nagrodzona srebrnym medalem.

Na podium stanął także 56-letni Roman Lichacz, który otrzymał jedną z najwyższych not w polskiej kadrze (piąty wynik wśród 48 startów Polaków w Chinach), a nagrodą za to był brązowy medal w konkurencji Form Ręcznych.

Warto wyjaśnić, że obie konkurencje, w których olsztynianie zdobyli medale, są to konkurencje pokazowe, czyli zawodnicy nie walczą z rywalami, tylko prezentują opracowany przez siebie program.

- W kungfu jest wiele różnych stylów, więc żeby w odpowiedni sposób ocenić umiejętności zawodników, na mistrzostwach świata jest wiele kategorii, w tym z bronią, m.in. z mieczem, włócznią lub szablą - wyjaśnia Beata Engel. - Ja w konkurencji Broni Podwójnej korzystałam ze sztyletów, a niektóre moje rywalki robiły formy z podwójnymi mieczami lub wachlarzami.

Fot. archiwum domowe

Roman Lichacz i Beata Engel w Chinach

Natomiast w Formach Ręcznych podczas pokazu zawodnicy wykonują jedynie techniki ręczne i nożne bez użycia broni.

Szkoła Chińskich Sztuk Walki Shaolin prowadzi zajęcia w Olsztynie od 1990 roku. - Oczywiście na treningach uczymy także wszystkich technik walki i samoobrony oraz zastosowania ich w praktyce - dodaje wielokrotna medalistka mistrzostw świata, która w 2010 i 2012 roku zajęła dziewiąte miejsce w organizowanym przez „Gazetę Olsztyńską" Plebiscycie na 10 Najpopularniejszych Sportowców Województwa.

Obecnie w Shaolin trenuje około 60 osób (dorośli i młodzież od 14 lat). Informacje i zapisy: tel. 509 683 627.

* Udział olsztyńskich zawodników w mistrzostwach świata był współfinansowany ze środków Samorządu Województwa Warmińsko Mazurskiego oraz Gminy Olsztyn. **DRYH**

REKLAMA

33250TBP-H -K

eprasa.pl 74462eb0ba

ŚWIATOWY SUKCES PIĄTKOWSKIEGO

SPORTY WALKI\\\ Szymon Piątkowski (AZS UWM Olsztyn) w chińskim Wuxi zdobył brązowy medal seniorskich mistrzostw świata w taekwondo olimpijskim w kategorii do 87 kilogramów! W tym tak udanym roku Piątkowski został też wicemistrzem Uniwersjady.

24 lata temu na najniższym stopniu podium mistrzostw świata stanął Marcin Chorzelewski (w kategorii do 78 kg), który tym samym osiągnął największy sukces w historii olsztyńskiego taekwondo. Teraz do bardzo elitarnego grona olsztyńskich brązowych medalistów MŚ dołączył Szymon Piątkowski, którego trenerem jest... Marcin Chorzelewski!

Do startu w najważniejszej imprezie poolimpijskiego sezonu Piątkowski przygotowywał się m.in. w Manchesterze. Do Chin poleciał ze sporymi nadziejami na medal - rok rozpoczął przecież jako lider światowego rankingu w swojej kategorii wagowej, był to efekt m.in. dobrych ubiegłorocznych startów w zawodach Pucharu Świata. Obecnie w rankingu zajmuje jednak czwarte miejsce.

Warto też przypomnieć, że w lipcu student administracji na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego wywalczył w Niemczech srebrny medal XXXII Letniej Uniwersjady.

W Chinach awans do strefy medalowej dały olsztynianinowi trzy wygrane pojedynki. Jego rywalami byli kolejno: Chen Liang-hsi (Tajwan), Farzad Mansouri (Afganistan – drużyna uchodźców) oraz Saleh Al-Sharabaty (Jordania). Ostatni z wymienionych zawodników przed rokiem w Paryżu dotarł do olimpijskiego finału!

W Chinach dopiero w półfinale reprezentant AZS UWM Olsztyn musiał uznać wyższość późniejszego mistrza świata. Seif Eissa to brązowy medalista igrzysk olimpijskich w Tokio, który wcześniej dwukrotnie stawał też na podium mistrzostw świata. Egipcjanin z dużymi problemami, ale jednak wyrwał zwycięstwo 2:0 (0:0, 3:4) i to on wraz z Włochem Simone Alessio awansowali do finału. A Polak wspólnie z Ukraińcem Artemem Harbarem musieli zadowolić się brązowymi medalami.

Fot. Polski Związek Taekwondo Olimpijskiego

Szymon Piątkowski i trener Marcin Chorzelewski

- Do półfinału wyszedłem na sporym luzie, co było efektem m.in. odpowiedniej aklimatyzacji, bo do Chin przylecieliśmy cztery dni wcześniej - opowiada Szymon Piątkowski. - Walka była bardzo dobra, lecz, niestety, przegrałem z zawodnikiem z Egiptu, obecnym numerem jeden w rankingu światowym. Jestem jednak bardzo zadowolony, bo jest to historyczny medal. To mój najlepszy rok w karierze. Dziękuję za wsparcie wszystkim, którzy mnie przygotowywali i wspierali. Był to mój drugi start w Chinach, bowiem wcześniej wziąłem udział w Uniwersjadzie. A same mistrzostwa były znakomicie zorganizowane - mieszkaliśmy w hotelu, który był bardzo blisko hali, ale najważniejsze, że poziom sportowy był bardzo wysoki, ponieważ z każdego kraju był tylko jeden najlepszy zawodnik. W mojej kategorii walczyło około 50 taekwondoków, więc droga do podium była bardzo trudna - mówi olsztyński taekwondoka, który w ubiegłym roku miał olbrzymią szansę na olimpijski debiut, niestety, przegrał z kontuzją.

- Mistrzostwa świata to była główna impreza sezonu, więc wszystkie starty, campy treningowe, zgrupowania zagraniczne były po to, by wyciągać wnioski, robić analizę i przygotować się do startu - wyjaśnia trener Marcin Chorzelewski.

- Ten medal jest wielkim wydarzeniem! Pomimo wielkiej wagi turnieju Szymon walczył bardzo spokojnie, cierpliwie, wykorzystywał wszystkie swoje mocne strony i to wszystko przyniosło rezultat - zakończył szkoleniowiec brązowego medalisty MŚ.

Wczoraj Szymon Piątkowski wyleciał z Chin - z międzylądowaniem w Finlandii - do Polski, ale do domu wpadnie jedynie jak po ogień, bo dzisiaj w Warszawie odbędzie się Gala Sportu Akademickiego, podczas której m.in. zostanie podsumowany udział Polaków w ostatniej Uniwersjadzie.

Na udanym starcie w mistrzostwach świata prawdopodobnie Szymon Piątkowski sezonu nie zakończy, bo w planie są jeszcze mistrzostwa Polski i mistrzostwa Europy w kategoriach olimpijskich. - Na krajowe mistrzostwa raczej pojadę, tak na 80 procent, a co do drugich zawodów, to jeszcze nie wiem. Być może je po prostu już sobie odpuszczę - kończy brązowy medalista MŚ.

W Wuxi powalczą jeszcze dwaj inni zawodnicy AZS UWM Olsztyn: Mateusz Chrzanowski (-68 kg) i Łukasz Cudnoch (-74 kg). **DRYH**

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

SPRINTEM

SPORTY WALKI\\\ Z rozegranych w Bydgoszczy Międzywojewódzkich Mistrzostw Młodzików w Taekwondo Olimpijskim z dwoma medalami wrócili zawodnicy UKS Grom Judziki, który funkcjonuje przy Szkole Podstawowej w Judzikach (trener Dorota Miszczak), i LUKS Hidori Olecko (działa przy SP 4 w Olecku, trener Tomasz Miszczak).
W zawodach rywalizowali młodzicy (10-11 lat) z województw: warmińsko-mazurskiego, podlaskiego, kujawsko-pomorskiego, łódzkiego i pomorskiego.
Maja Andruszkiewicz (Grom) zajęła trzecie miejsce w walce sportowej (kategoria do 30 kg), natomiast jej klubowa koleżanka Aleksandra Szyłak była czwarta.
Trzecia w walce sportowej (kategoria do 40 kg) była też Celina Ptaszyńska (Hidori).

Przygotowania oraz wyjazd na zawody był współfinansowany z dotacji Gminy Olecko.

SIATKÓWKA\\\ **Wyniki III ligi mężczyzn:** Huragan Stawiguda - Atak Elbląg 3:2 (25:15, 18:25, 25:21, 19:25, 18:16), Cresovia Górowo Iławeckie - Energa AZS UWM Olsztyn 1:3 (25:23, 14:25, 23:25, 23:25), KPS Gietrzwałd - SMS 4M ENERGY Działdowo 3:2 (22:25, 25:22, 25:22, 23:25, 15:8).

PO 4 KOLEJKACH

1. Atak	9	11:5
2. Huragan	9	11:7
3. Gietrzwałd	8	10:5
4. AZS UWM	7	8:7
5. Panorama	6	9:8
6. Cresovia	5	7:9
7. Działdowo	4	6:9
8. Mrągowo	0	0:12

KOSZYKÓWKA\\\ **Wyniki III ligi mężczyzn, 1. kolejka:** Energa Basketball Elbląg - Gremi Gdańsk 63:90, AZS Politechnika Gdańska - Wilki Ełk 95:77, Arka Gdynia - Polonia Pasłęk 65:44, Defenders Kwidzyn - JBC Olsztyn 85:66, AZS UWM Olsztyn - Orka Iława Basketball 85:47; **2. kolejka:** Politechnika Gdańska - AZS UWM 68:60, Orka - Arka 65:81, Gremi - Wilki 112:58, Polonia - Defenders 66:86, JBC - Elbląg 98:90; **3. kolejka:** Elbląg - Polonia 84:75, Defenders - Orka 91:51, JBC - Gremi 84:70, po oddaniu gazety zakończył się mecz Arka - Politechnika; **31 października:** AZS UWM - Wilki (19). **DRYH**

PO 3 KOLEJKACH

1. Defenders	6	262:183
2. Politechnika	6	242:190
3. JBC Olsztyn	**5**	**248:245**
4. Gremi	5	272:205
5. Elbląg**	**5**	**290:342**
6. Arka*	4	146:109
7. AZS UWM*	**3**	**145:115**
8. Orka	**3**	**163:257**
9. Polonia	**3**	**185:235**
10. Wilki*	**2**	**135:207**

* mecz mniej ** mecz więcej

Fot. Grom Judziki

Trenerka Dorota Miszczak oraz jej podopieczne Maja Andruszkiewicz i Aleksandra Szyłak

eprasa.pl 74462eb0ba

KRYCHOWIAK MÓWI „DOŚĆ”

PIŁKA NOŻNA Grzegorz Krychowiak zakończył karierę. O decyzji w nietypowy sposób poinformował na swoim Instagramie, gdzie zamieścił nagranie, na którym łowi ryby oraz mówi, że jest na emeryturze i nadszedł czas na nowe doświadczenia.

Krychowiak urodził się 29 stycznia 1990 roku w Gryficach i mieszkał w nadmorskim Mrzeżynie. Trenował w Stali Szczecin, a jako 15-latek przeniósł się do szkółki Arki Gdynia. Niedługo później wyjechał do Francji, by szkolić się w akademii Girondins Bordeaux. Szerszej publiczności przedstawił się 30 czerwca 2007, gdy pięknym uderzeniem z rzutu wolnego zdobył gola na wagę zwycięstwa reprezentacji Polski z Brazylią w mistrzostwach świata drużyn do lat 20.

W seniorskiej reprezentacji Polski Krychowiak rozegrał 100 meczów i strzelił w nich pięć goli. W kadrze zadebiutował w 2008 roku za kadencji selekcjonera Leo Beenhakkera. Stał się jednak kluczowym zawodnikiem, gdy drużynę narodową objął trener Adam Nawałka. Wystąpił w Euro 2016, gdy biało-czerwoni dotarli do ćwierćfinału, w którym po rzutach karnych przegrali z Portugalią. 35-latek zagrał też w mistrzostwach świata w Rosji w 2018 roku oraz w mundialu w Katarze w 2022 roku.

Ostatni raz w koszulce z orzełkiem wystąpił 10 września 2023 roku w przegranym 0:2 meczu z Albanią w eliminacjach mistrzostw Europy.

„Przyszedł czas na nowe wyzwania. Piłka nożna ukształtowała mnie nie tylko jako zawodnika, ale przede wszystkim jako człowieka. Jestem spełnionym piłkarzem - niczego nie żałuję i niczego bym nie zmienił. Przyjmuję swoją karierę taką, jaka była: z chwilami pełnymi radości i sukcesów, ale też z tymi trudniejszymi momentami, które mnie wiele nauczyły. Z całego serca dziękuję kibicom, którzy byli ze mną na dobre i na złe, wszystkim piłkarzom, z którymi miałem zaszczyt dzielić boisko, a także każdej osobie, która wspierała mnie na tej drodze. Dziękuję mojej rodzinie i mojej kochającej żonie - bez Was nic z tego nie miałoby sensu. W piłkę warto grać..." - napisał Krychowiak na Instagramie.

W klubach wiodło mu się różnie. W seniorach Girondins Bordeaux zagrał tylko dwukrotnie, został wypożyczony do FC Nantes, a na dobre w dorosłym futbolu zaistniał w barwach Stade Reims - zaliczył w tym zespole 132 mecze i strzelił 12 goli. Wielkim przełomem w jego karierze stał się transfer do Sevilli w 2014 roku. Krychowiak szybko został podstawowym ogniwem tej drużyny, m.in. 27 maja 2015 roku strzelił gola w wygranym 3:2 finale Ligi Europy z Dnipro Dniepropietrowsk w Warszawie, a rok później ponownie zdobył to trofeum.

Dobra postawa w Sevilli w 2016 roku skutkowała transferem do Paris Saint-Germain. Zdobył Puchar Francji i Puchar Ligi Francuskiej, ale nie przebił się do pierwszego składu PSG. W efekcie w sezonie 2017/18 został wypożyczony do West Bromwich Albion, a potem przeniósł się do ligi rosyjskiej. Razem z Maciejem Rybusem grał w Lokomotiwie Moskwa, po czym przeszedł do Krasnodaru. Swoją karierę kontynuował w saudyjskich klubach Al-Shabab i Abha.

ARKA USŁUGI POGRZEBOWE
ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska
OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908
OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka”)
89 526 66 01, 605 665 909
www.arkaolsztyn.pl
Całodobowy przewóz zmarłych
614619opb1-k-M

Z głębokim bólem zawiadamiamy, że 25 października 2025 r. zmarł Nasz Kochany Mąż i Tata

ś. † p. Sławomir Firgolski

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 30 października 2025 r. (czwartek) o godz. 13.30 Mszą Świętą Pogrzebową w kościele pw. Świętego Józefa przy ul. Jagiellońskiej. Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej w Olsztynie.

Pogrążona w żałobie rodzina

28.10_AR_M

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy, że 26 października 2025 r. odeszła od nas w wieku 90 lat Nasza Ukochana Mama, Babcia i Prababcia

Marianna Szewczak

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w piątek, 31 października 2025 r., o godz. 10.30 pożegnaniem w kościele pw. Chrystusa Króla Wszechświata przy ul. Wyspiańskiego w Olsztynie, gdzie o godz. 11.00 zostanie odprawiona Msza Święta Pogrzebowa za zmarłą Mariannę.
Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej w Olsztynie.

Pogrążona w smutku rodzina

123525opb1-a-M

NIERUCHOMOŚCI
sprzedam
WWW.DOMKIHOLENDERSKIE.EU, 503-103-703
USŁUGI
budowa | remont
ADAM remonty, 535-657-867
RÓŻNE
sprzedam
BORNITY – NARYBEK karpia i amura, 669-483-895
Szukasz Klientów?
tel. 885 998 201
GAZETA OLSZTYŃSKA.
mp-xxpo-7491b-M

Gdy Matka umiera, umiera coś w każdym z tych, którzy Ją tracą

Niełatwo znaleźć w tych trudnych chwilach słowa pociechy po stracie Kochanej Mamy

Stefanii Stasiewicz

Drodzy Aniu, Mirku, Beatko i Cała Rodzino
jesteśmy z wami.

Przyjaciele: M.S. Brzozowscy, U.K. Czepan, A.Z. Dominik, I.K. Drajkopel, B. Goszczycka, M.P. Kuck, Z.R. Sznytka, L.R. Tracewicz

124325opb1-a-M

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 27 października 2025 r. odszedł od nas Nasz Ukochany Tata, Teść, Dziadek, Brat i Przyjaciel

ś. † p. dr inż. Bolesław Pilarek

Odszedł Człowiek Wielkiego Serca i Niezłomnej Pasji, który przez całe życie dzielił się swoją wiedzą, energią i ciepłem.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 31 października 2025 r. o godz. 11.30 pożegnaniem i modlitwą różańcową w kościele św. Franciszka z Asyżu przy ul. Dybowskiego 2 w Kortowie.
Msza Święta Żałobna zostanie odprawiona o godz. 12.00. Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu parafialnym w Bartągu.

Pogrążona w smutku rodzina

124525opb1-a-M

Koleżance

Zofii Gutowskiej

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

Brata

składają koledzy i koleżanki z Działu Inwestycji i Informatyki Spółdzielni Mieszkaniowej „Jaroty” w Olsztynie

124025opb1-a-M

Pani

Zofii Gutowskiej

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

Brata

składają Zarząd oraz pracownicy Spółdzielni Mieszkaniowej „Jaroty” w Olsztynie

123825opb1-a-M

Panu

Andrzejowi Skibickiemu

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Taty

składają Dyrektor oraz koleżanki i koledzy z Wydziału Kontroli Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie

124425opb1-a-M

JUŻ OTWARTE! DOM POGRZEBOWY OLSZTYN-DYWITY
USŁUGI POGRZEBOWE • pogrzeby urnowe od 4800 zł
OFERUJEMY:
* kremację w naszym krematorium * salę pożegnań z możliwością organizacji mszy pogrzebowej * nowoczesną chłodnię * trumny, urny * limuzynę pogrzebową marki Mercedes
Dom Pogrzebowy i Krematorium Drejka, Olsztyn, ul. Wadąska 50, tel. 48 731 108 108, e-mail: dompogrzebowy.olsztyn@gmail.com

31225otbr-d -G

eprasa.pl 74462eb0ba

PUSZCZA BORECKA ZAPRASZA BIEGACZY

BIEGI 21 listopada rozpocznie się szósta edycja ultramaratonu Borecka Łękuk Trail. Organizatorzy zapowiadają kolejny frekwencyjny rekord oraz przepiękną trasę w Puszczy Boreckiej, jednej z najdzikszych i najczystszych części Mazur.

W trakcie biegu uczestnicy odwiedzą Stację Kompleksowego Monitoringu Środowiska „Puszcza Borecka" w Diablej Górze - miejsce, z którego od lat płyną raporty o najlepszej jakości powietrza w kraju. Idealne warunki, by „oddychać pełną piersią". W tym roku w Folwarku Łękuk będzie można spotkać wyjątkowych gości: Sylvettę Księżniczkę Wiatru, muzykoterapeutkę i artystkę, której twórczość łączy naturę, dźwięk i energię. Kolejnym gościem VIP będzie Jędrzej Maćkowski - redaktor i współtwórca magazynu ULTRA, znany komentator i ambasador środowiska biegów górskich i trailowych. Ich obecność podkreśla, że ten listopadowy weekend to nie tylko bieg, ale również spotkanie wyjątkowych ludzi, pasji, muzyki i energii natury.

W ramach imprezy rozegrane zostaną biegi na czterech dystansach: Róg - 8 km, Wolisko - 21 km, Litygajno - 45 km oraz Piłwąg - 73 km. Na każdym z nich prowadzona będzie dodatkowa klasyfikacja służb mundurowych, a na dystansie półmaratonu również klasyfikacja małżeństw.

Najdłuższa trasa - Piłwąg 73 km - została wytyczona przez tereny gmin Wydminy, Kruklanki i Kowale Oleckie, prowadząc przez malownicze mazurskie wsie: Łękuk Mały, Rogojny, Czerwony Dwór, Szwałk, Zawady Oleckie, Jabłonowo, Dunajek, Diablą Górę, Wolisko, Lipowo, Róg Orłowski, a także przez wyjątkowe odcinki

Fot. Joanna Litwiniuk

Borecka Łękuk Trail odbędzie się od 21 do 23 listopada

takie jak: Zagroda Żubrów w Wolisku, Szlak Świętego Jakuba, Europejski Długodystansowy Szlak Pieszy E-11, Szlak rowerowy Legendy Mazurskie, Szlak Mazur Garbatych oraz historyczny Szlak konny im. Marion Dönhoff. Za ukończenie biegu Piłwąg uczestnikom przyznane zostaną trzy punkty ITRA (International Trail Running Association), liczące się w międzynarodowej klasyfikacji biegów trailowych.

21 listopada (piątek) wydarzenie otworzą charytatywne biegi dziecięce „Borecka Dzieciom". W tym roku całkowity dochód z tego dnia zostanie przekazany na leczenie i rehabilitację rodzeństwa z miejscowości Kruklanki - Justyny i Martyna. Po południu zaplanowano odbiór pakietów startowych, koncert, a wieczorem pasta party, odprawa techniczna i konferencja biegowa, która wprowadzi uczestników w klimat zawodów. 22 listopada to dzień rywalizacji na wszystkich dystansach; od 73 km, przez 45 km i 21 km po 8 km, również w wersji marsz. Na trasach nie zabraknie mocnych wrażeń - biegacze pokonają kultową „Diabelską Prostą", odwiedzą punkt odżywczy w Diablej Górze i pobiegną wzdłuż linii brzegowych kilku mazurskich jezior. Najlepsi zostaną uhonorowani podczas uroczystych dekoracji. Dla chętnych i najwytrwalszych dzień zakończy się Borecka Łękuk Party, czyli tanecznym podsumowaniem sezonu biegowego.

W niedzielny poranek (23 listopada) na wszystkich, którym nadal będzie mało ruchu, czekać będą dwie oferty; tradycyjny „Coffee Run", czyli rozruch ok. 5-7 km, lub Joga z Utupluti.

Sponsorem Głównym tegorocznej edycji Borecka Łękuk Trail został PKO Bank Polski.

Borecka Łękuk Trail jest współfinansowana przez Urząd Marszałkowski i gminę Wydminy.

Regulamin, formularz rejestracyjny i wszystkie szczegóły dostępne są na stronie www.boreckatrail.pl oraz profilach facebook i instagram.

O PIŁCE

KLASA OKRĘGOWA
W grupie 1 Cresovia po pięciu porażkach z rzędu miała olbrzymią szansę na zakończenie fatalnej serii, bowiem do Górowa Iławeckiego przyjechała Węgoria, która w 12 wcześniejszych kolejkach tylko raz wygrała, raz zremisowała i zaliczyła aż 10 porażek.

• Cresovia Górowo Iławeckie - Węgoria Węgorzewo 0:1 (0:0)

0:1 - Markiewicz (63)

Podopieczni trenera Mateusza Wierzbickiego przez 90 minut bili głową w mur, a że ich obrona już tak szczelna nie była, więc ostatecznie przegrali 0:1. - Mecz był słaby, bowiem zagrały dwa słabe zespoły, poza tym nie do końca udane były przeprowadzone zmiany. Naszym problemem jest olbrzymia rotacja kadrowa, bo jedni jako żołnierze służą na granicy i nie mogą grać przez trzy miesiące, a inni studiują w Gdańsku i w Górowie nie pojawiają się co weekend. W efekcie jesteśmy w dołku punktowym i mentalnym. Jednak do końca rundy zostały nam dwa mecze, można więc jeszcze zdobyć sześć punktów - wyjaśnia trener Wierzbicki. - I to jest nasz cel na zakończenie jesieni, po której będę musiał odpocząć. W szatni potrzebna jest nowa „miotła", która wniesie nowego ducha do zespołu. Poza tym w rundzie rewanżowej wrócą nasi zawodnicy-żołnierze, którzy w tej chwili strzegą granicy. A będzie to solidne wzmocnienie, bo mówimy o czterech podstawowych graczach.

• Victoria Bartoszyce - Warmia Olsztyn 3:3 (2:1)

1:0 - Kaplewski (9), **2:0** - Szczygielski (12), **2:1**, **2:2** - Stachowski (40, 53 k), **3:2** - Szczygielski (60), **3:3** - Iwamoto (62)

Gdy po 12 minutach prowadzi się 2:0, wtedy zwycięstwo wydaje się pewne, tymczasem ostatecznie Warmia wróciła do domu z jednym punktem. Mimo połowicznego sukcesu Victoria awansowała z ósmego na szóste miejsce w tabeli.

• Śniardwy Orzysz - Naki Olsztyn 1:3 (0:1)

0:1 - Rutkowski (10), **0:2**, **0:3** - Maruszak (58, 71), **1:3** - Talaga (74)

• Inne wyniki 13. kolejki: Gwardia Szczytno - Mazur Pisz 2:1, Stomil II Olsztyn - Orzeł Janowiec Kościelny 2:4, Czarni Olecko - Błękitni Pasym 3:1, Orlęta Reszel - Mazur Wydminy 3:2, Olimpia Olsztynek - Kłobuk Mikołajki 3:3.

GRUPA 1

1. Naki	31	38:17
2. Gwardia	28	39:16
3. Olimpia	28	27:21
4. Orlęta	25	35:26
5. Orzeł	23	42:26
6. Victoria	19	34:22
7. Mazur W.	19	27:31
8. Mazur P.	19	31:28
9. Stomil II	18	38:32
10. Błękitni	17	30:31
11. Czarni	16	28:26
12. Śniardwy	16	20:21
13. Warmia	13	24:35
14. Cresovia	8	18:39
15. Kłobuk	8	18:51
16. Węgoria	4	14:41

W grupie 2 w Ornecie rozegrano mecz, który będzie miał olbrzymi wpływ na końcowy kształt tabeli.

• Błękitni Orneta - Zatoka Braniewo 2:3 (2:0)

1:0 - Kosobucki (31), **2:0** - Krysiak (45), **2:1** - Kimso (47 k), **2:2** - Wolak (51), **2:3** - Konieczny (87)

Oba zespoły - zdając sobie sprawę z wagi pojedynku - przystąpiły do gry bardzo skoncentrowane. Było przecież wiadomo, że kto zwycięży, ten zostanie samodzielnym liderem i prawdopodobnie zimową przerwę w rozgrywkach spędzi w fotelu lidera. I chociaż Błękitni po pierwszej połowie prowadzili 2:0, to trzy punkty i tak pojechały do Braniewa. Po meczu w mediach społecznościowych jeden z kibiców Zatoki napisał „Karawana jedzie dalej", a Wojciech Kimso, strzelec pierwszego gola, dodał „Po awans".

• Constract Lubawa - Polonia Iłowo 1:1 (1:0)

1:0 - Banach (2), **1:1** - Ciesielski (70)

• Polonia Pasłęk - Dąb Kadyny 5:1 (3:0)

1:0 - Łojeczko (28), **2:0** - Konczewski (36), **3:0** - Aniśkowicz (37), **4:0** - Łojeczko (54), **5:0** - Szawara (65), **5:1** - Mróz (85)

• Inne wyniki: Ossa Biskupiec Pomorski - Motor Lubawa 1:0, MKS Działdowo - Płomień Turznica 4:4, Kormoran Zwierzewo - KS Tyrowo 1:2, Jeziorak Iława - Huragan Morąg 2:1, Czarni Rudzienice - Radomniak Radomno 0:2.

GRUPA 2

1. Zatoka	34	59:16
2. Błękitni	31	46:19
3. Constract	28	40:15
4. Polonia P.	26	34:12
5. Jeziorak	23	26:18
6. Działdowo	22	36:30
7. Płomień	20	25:34
8. Radomniak	19	28:28
9. Ossa	19	35:23
10. Motor	18	27:25
11. Dąb	16	22:34
12. Tyrowo	13	23:33
13. Polonia Ił.	11	23:35
14. Kormoran	7	14:44
15. Huragan	5	16:47
16. Czarni	2	7:48

eprasa.pl 74462eb0ba

Już w piątek 31 października

z Gazetą Olsztyńską i Dziennikiem Elbląskim – dodatek

BIZNES WARMII i MAZUR SAMORZĄDY

GAZETA OLSZTYŃSKA | DZIENNIK ELBLĄSKI

3525OTBP-a -K

eprasa.pl 74462eb0ba

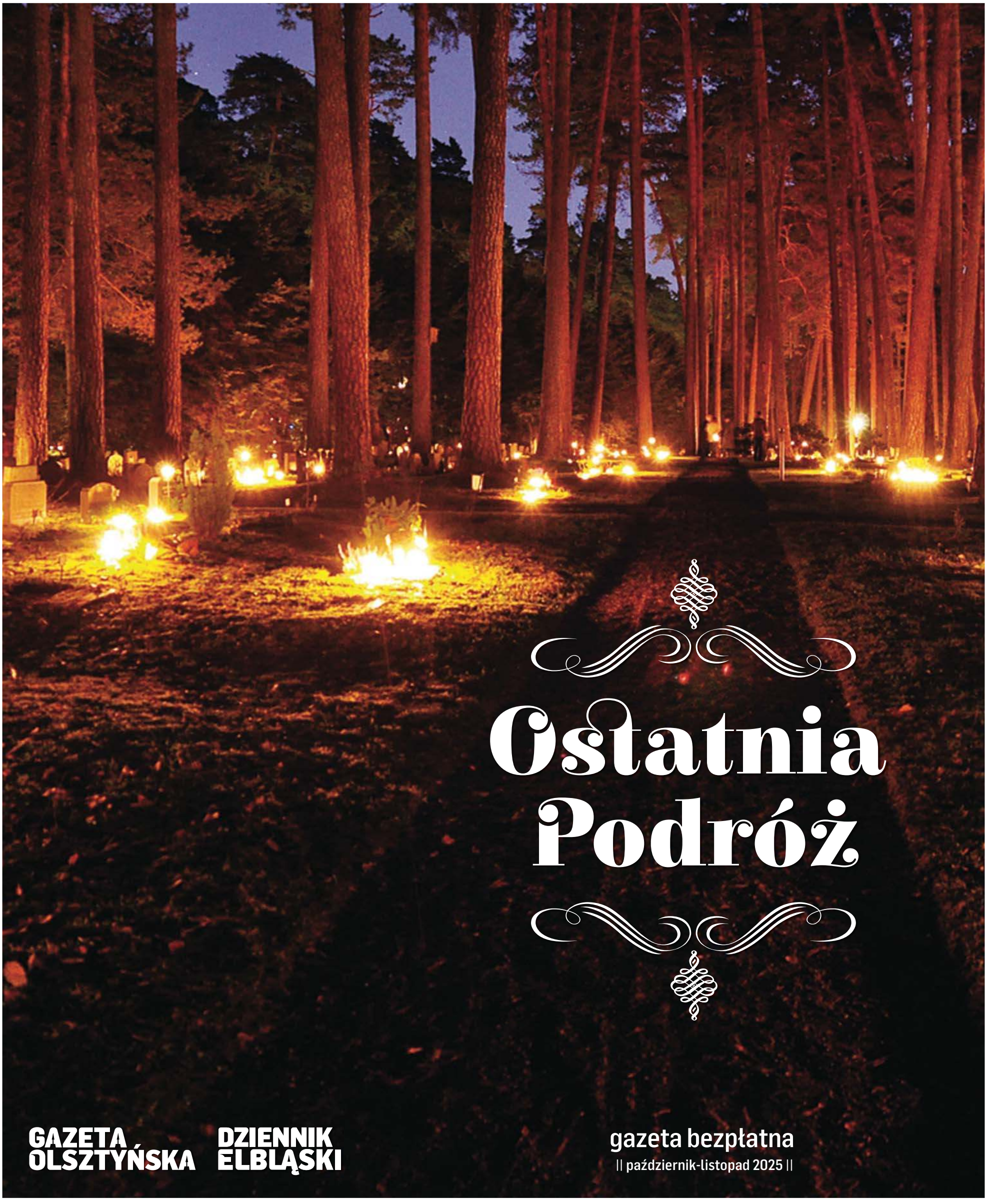

Ostatnia Podróż

GAZETA OLSZTYŃSKA
DZIENNIK ELBLĄSKI

gazeta bezpłatna
|| październik-listopad 2025 ||

eprasa.pl 74462eb0ba

Las jak miejsce wiecznego spoczynku

Las ma swoje własne, bardzo bogate życie. Jego częścią — choć na co dzień bardzo często o tym zapominamy — jest też śmierć. Na Warmii i Mazur historii tych, którzy odeszli, strzeże niemal pół tysiąca leśnych cmentarzy. To ludzie bardzo często bezimienni, ich groby są w wielu przypadkach anonimowe. A jednak los uhonorował ich najpiękniejszą mogiłą: otuloną leśnym szumem drzew i westchnieniami całego leśnego życia.

Fot. Pixabay

Kto nie wierzy, może udać się do nie tak odległego Strzałowa: w Mrągowie trzeba skręcić w prawo na Piecki, a potem w Lewo i kierować się na Lipowo. Już nieopodal siedziby nadleśnictwa można napotkać kilka leśnych grobów, ale tak naprawdę tych grobów i cmentarzy jest z pewnością więcej, bo mowa tu tylko o tych, które dzięki pracy leśników zostały odkryte i zinwentaryzowane. A przecież co rok odnajdywane są nowe pojedyncze mogiły lub większe cmentarze. We wspomnianym Strzałowie, gdzie z okien starych domów nadleśnictwa widać jezioro Majcz Wielki, obecny nadleśniczy Piotr Czyżyk pomógł nam zrozumieć, czym jest las dla pamięci Warmii i Mazur. I dlaczego ta pamięć sięga o wiele dalej, niż granice strzałowskiego lasu.

Wieczne sypialnie

Groby w puszczach i lasach krainy tysiąca jezior pojawiały się z różnych powodów. Te najprostsze i związane z historią rodzin tutejszych leśników pojawiały się od zawsze niedaleko leśniczówek. Tam chowano ich mieszkańców, którzy do najbliższych cmentarzy mieliby spory kawał drogi. Dlatego, kiedy odchodzili na wieczną służbę, znajdowano dla nich spokojne miejsca w lesie lub na polanach, gdzie można ich było odwiedzać. Do dziś takie groby stoją na straży pamięci o pokoleniach ludzi, dla których dbanie o las i praca przy nim stawały się życiowym powołaniem. Dziś dbają o te miejsca leśnicy i okoliczni mieszkańcy.

Na odpoczynek gra trąbka...

Leśnika, zanim spocznie na zawsze, koleżanki i koledzy odprowadzają do końca wędrówki. Las to służba, dlatego zanim pamięć splącze się z szumem drzew, leśnik usłyszy jeszcze sygnał grany na trąbce, który odwoła go na służbę wieczną. I jak w życiu, zazwyczaj słychać tę melodię nad grobami starych leśników, ale niekiedy czas zatrzymuje się w trakcie pracy również młodym, jak temu chłopakowi, który zaczął dopiero pracę w jednym z nadleśnictw i nieszczęśliwy wypadek przerwał na zawsze jego pasję. — Leśnicy to ludzie solidarni. Kiedy dzieje się nieszczęście, stajemy razem. Kiedy ten młody chłopak zginął, staraliśmy się pomóc jego rodzinie. I choć dopiero stawiał pierwsze kroki w zawodzie, który coraz bardziej stawał się jego pasją, oczywiście odprowadziliśmy go na cmentarz z naszym obyczajem, z melodią trąbki sygnałowej, w mundurach — wspomina nadleśniczy Piotr Czyżyk.

... lub szumią drzewa

Las leśników przyjmuje do siebie na zawsze. Czasami to cmentarze pozostałe po wioskach, których już nie ma, jak ten w nieistniejącym Sowimrogu nad Jeziorem Nidzkim. Nie zawsze słychać było też melodię sygnałówki. Czasami bywał to krótki świst przelatujących kul. To właśnie groby i cmentarze żołnierzy odkrywane są co roku w mazurskich i warmińskich lasach. Wysyłani na kolejne fronty pierwszej i drugiej wojny światowej — spotykali śmierć gdzieś pomiędzy jeziorami. Czasami chowani przez innych żołnierzy, czasami przez okolicznych gospodarzy. Swoje miejsca znajdowali tu też zakatowani przez NKWD i powojenne polskie UB. Ci ostatni często chowani zbiorowo, po kryjomu, bez żadnych oznaczeń, skazani na przypadkowe odnajdywanie ich po kilkudziesięciu latach dzięki pracy leśników. Ale żołnierze polegli w czasie wojny chowani byli zazwyczaj pod prostymi krzyżami, tymi protestanckimi i katolickimi lub trójbelkowymi, prawosławnymi lub greckokatolickimi. Również ci, którzy mieli w sercu inną wiarę lub nie mieli jej wcale, znajdowali swoje miejsce pod krzyżami, nie dlatego, by ich po śmierci nawracać na tę czy inną religię, ale by pokazać zrozumiale dla wszystkich wyznań w okolicy: to jest miejsce szczególne, miejsce gdzie las zapamięta historię tego człowieka, choćby nikt inny o nim nie pamiętał. Dziś o te miejsca dbają leśnicy, którzy przekazują historie młodym w szkołach, poprzez internet i spotkania.

Latarnie

Wojny zostawiają jednak nie tylko groby, ale także pustkę po ludziach. Przecież ci żołnierze, których śmierć spotkała na Mazurach czy Warmii i przykryły leśne mogiły, nie mają swoich grobów tam, skąd kazano im wyruszać na front. Dlatego w Europie można spotkać na cmentarzach miejsca pamięci o zaginionych żołnierzach. — Takie symboliczne kamienie, na których wyryto: „Dnia tego i tego wyruszyli na wojnę z naszego miasteczka ci i ci, nie powrócili do dziś". A przecież wielu z nich leży właśnie w naszych lasach — mówi nadleśniczy Strzałowa. I rzeczywiście, tamte kamienne latarnie czekają na duchy tych, którzy jako znani lub nieznani żołnierze zostali tu. Warto odpowiedzieć na ich ciche światło, choćby małym zniczem zapalanym w mazurskich lasach, w listopadowe dni, kiedy szczególnie wspominamy wszystkich, a nie tylko wybranych zmarłych.

Parki pamięci

Strzałowski nadleśniczy wspomina także wizyty w Niemczech: — Od jakiegoś czasu pojawiają się tam leśne parki pamięci. Spotkałem je m.in. w okolicach Getyngi, gdzie na leśnych drzewach można dostrzec proste krzyże lub inne symbole oraz małe tabliczki z imionami i nazwiskami zmarłych, których prochy w urnach chowa się pod tymi drzewami. Te parki pamięci, bo tak chyba można to nazwać, wyglądają inaczej niż tradycyjne cmentarze, ale pozwalają na zadumę i wspominanie bliskich w otoczeniu przyrody, śpiewu ptaków i prześwitującego przez korony drzew słońca. To oczywiście wiąże się z innymi w Polsce przepisami dotyczącymi pochówków, ale z pewnością jest warte zauważenia — dodaje nadleśniczy Piotr Czyżyk. I rzeczywiście, jedno z takich miejsc można spotkać w Reinhardswaldzie, gdzie

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 7b, 10-364 Olsztyn

PREZES
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

REDAKTOR WYDANIA
Magdalena Maria Bukowiecka

gazetaolsztynska.pl
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 502 499 515

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
502 499 531

MANAGER DS. REKLAMY
Irena Serowik
tel. 509 712 242
i.serowik@gazetaolsztynska.pl

REKLAMA
ul. Tracka 5
tel. 885 998 201
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 514 800 517

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7b
tel. 502 499 539

eprasa.pl 74462eb0ba

pod bukami spoczywają zmarli z okolic Getyngi. Czy w Polsce takie miejsce byłoby możliwe? Drzewa pewnie nie miałyby nic przeciwko.

Fot. Pixabay

Pamięć, która ożywa

Las rośnie. Mimo wichur zostawiających po sobie połacie rumowisk, mimo pożarów i susz. Mazurskie i warmińskie lasy nadal dają wytchnienie, budulec i schronienie. Trwają z tymi, którzy na co dzień, przez wszystkie pory roku, pracują dla lasu i z nim, we wspólnym rytmie pór roku, kolejnych zasadzeń i wycinek, oczyszczania drzew z pasożytów, dbania o leśne szlaki i zabezpieczania miejsc ze względu na dobro zwierząt, a nie rozrywkę ludzi. Pomiędzy tym wszystkim spotykamy ślady przeszłości. I być może tu nawet bardziej niż na tradycyjnych cmentarzach rozumiemy trwanie, przemijanie i odradzanie. Tam, gdzie nad leśnymi grobami widzimy stare i młode drzewa, które w końcu przebiją się do słońca, łatwiej chyba ze spokojem przyjąć zwykły porządek rzeczy. — Jesteśmy, przemijamy, ale pamięć w lesie zostaje i odradza się z każdym rokiem — przypomina Piotr Czyżyk, nadleśniczy strzałowskiego lasu i tym samym jeden z gospodarzy warmińsko-mazurskich puszcz i lasów, który za troskę i pracę nad zachowywaniem historycznego dziedzictwa tych miejsc został odznaczony przez Prezydenta RP Srebrnym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej. W listopadowe dni, kiedy pewnie pójdziemy także na rodzinne spacery do naszych lasów, zatrzymajmy się tam, gdzie dzięki wysiłkom leśników czas nie zasypał niepamięcią tych, którzy nigdy nie dotarli do swych ostatnich miejsc w rodzinnych stronach. Warmia i Mazury to miejsce losów nieoczywistych, splotów historii i nieoczekiwanych ich zakończeń. Ale to też leśna ojczyzna pamięci ludzi z wielu stron, która co roku odkrywa przed nami kolejne świadectwa historii. Warto o nią dbać, bo dzięki niej zyskujemy pamięć, która może ożywać z każdym powiewem wiatru, szelestem liści pod nogami, gdy na ścieżkach między znanymi i nieznanymi grobami nadal szukamy drogi przed siebie. **DZ**

GRÓB NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

— Wychowałam się w kulcie żołnierza i w szacunku do jego walki o polskość — wspomina Aleksandra Bukowiecka, olsztynianka. — Mój tata najpierw był żołnierzem, a potem, już po wojnie, z zamiłowania do munduru został kolejarzem. I często oprowadzał mnie po miejscach pamięci o żołnierzu, nie tylko zresztą polskim. Mawiał, że oddać życie za ojczyznę — to i straszna, ale i na swój sposób piękna śmierć... Ponieważ po wojnie to kolej stała się jego zawodem, a także pasją i życiem — często jeździliśmy w najbardziej niezwykłe, a wcale nie takie odległe miejsca. Jednym z nich była właśnie mogiła — wtedy zatopiona w gęstwinie leśnej, zaraz przy torach prowadzących do pobliskiego Olsztynka. Na mnie, wtedy może 12-letniej dziewczynce ta mogiła zrobiła wielkie wrażenie. Ilekroć mogłam, szłam tam z kwiatami, z lampką i z modlitwą za duszę tego biednego człowieka, którego los rzucił w te strony i który tu został. Może wbrew sobie, może ku rozpaczy bliskich... Dopiero wiele lat później dowiedziałam się, że spoczywa tam królewski dowódca niemieckiego 75. pułku piechoty obrony krajowej, płk Heinz von Stwolinski, który urodził się 27 kwietnia 1863 r. we Fraustadt gdzieś w Poznańskiem, a zginął w walce pod Olsztynkiem (wtedy Hohenstein) 28 sierpnia 1914 r., czyli praktycznie na początku pierwszej wojny światowej... I tak, w wieku 51 lat został na naszych ziemiach na zawsze. Warto o tych mogiłach pamiętać, w miarę możliwości zadbać o nie i... przede wszystkim nie zapominać o ludziach. Po której by stronie nie walczyli — to też byli ojcowie, synowie, mężowie, bracia. I komuś po ich stracie też w sercu została pustka... **mmb**

reklama

USŁUGI POGRZEBOWE ARKA

ARKA
firma rodzinna rok założenia 2000

PROFESJONALNA ORGANIZACJA I OBSŁUGA UROCZYSTOŚĆI POGRZEBOWYCH

- organizacja ceremonii pogrzebowych we wszystkich obrzędach religijnych i świeckich
- odbiór i transport zmarłych ze wskazanego miejsca do chłodni w prosektorium
- kremacja (spopielenie)
- ekshumacja zwłok
- krajowe i międzynarodowe przewozy zmarłych
- duży wybór trumien, urn, krzyży i tabliczek
- kwiaty, wiązanki, wieńce, znicze
- opieka nad grobami, drewniane obudowy grobów

Olsztyn – osiedle Zatorze
ul. M. Zientary-Malewskiej 2 A
✆ **89 534 72 42 605 635 908**

Olsztyn – osiedle Jaroty
ul. Z. Herberta 16 lokal 24 wejście od ul. Wilczyńskiego
✆ **89 526 66 01 605 665 909**

CAŁODOBOWY PRZEWÓZ ZMARŁYCH
www.arkaolsztyn.pl biuro@arkaolsztyn.pl

„...Święta i zbawienna jest myśl modlić się za zmarłych...”

Zapraszamy do wspólnej modlitwy w intencji wszystkich Zmarłych:

1 listopada 2025 r.
- **godz. 8:30** w Parafii NMP Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia przy ul. Pana Tadeusza
- **godz. 10:00** w Parafii Świętego Mikołaja w Sętalu
- **godz. 10:00** w Parafii MNP Różańcowej przy ul. Żytniej
- **godz. 18:00** w Parafii Błogosławionego Stefana Wyszyńskiego przy ul. Wilczyńskiego

2 listopada 2025 r.
- **godz. 9:30** w Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ul. Mickiewicza
- **godz. 11:30** w Parafii Matki Boskiej Fatimskiej przy ul. Bajkowej
- **godz. 12:00** w Parafii Miłosierdzia Bożego przy ul. Barcza
- **godz. 10:00** w Parafii Świętego Jana Ewangelisty w Bartągu
- **godz. 18:00** w Parafii Świętego Józefa przy ul. Jagiellońskiej

3 listopada 2025 r.
- **godz. 17:00** w Parafii Bogarodzicy Dziewicy Matki Kościoła przy ul. Jarockiej
- **godz. 18:30** w Parafii Chrystusa Odkupiciela Człowieka przy ul. Wyszyńskiego

7 listopada 2025 r.
- **godz. 18:00** w Parafii NMP Wspomożycielki Wiernych przy ul. Bałtyckiej

Właściciele Usług Pogrzebowych ”ARKA”
Rodzina Michałowskich

88625otbr-a-M

eprasa.pl 74462eb0ba

Monika Giersz (1919–2016)

Światło z domu na skraju pól

Urodziła się pierwszego dnia kalendarzowej jesieni, 21 września 1919 roku, w niewielkich Władykach — wiosce, która od początku XX wieku nosi na sobie te same znaki: podjazd wysypany żwirem, wysoki wiatr nad zbożem i dzwon parafii, który mierzy czas pracy i święta.

Dom Gierszów stał na skraju pól. Rano pachniało tam parującą ziemią i kawą zbożową, a wieczorami — światłem lampy naftowej, pod którą czytało się listy od krewnych z Lubawy. Monika — najmłodsza, a może druga? — pamiętała to światło do końca życia: ciepłe, uspokajające, zwracające do siebie myśli, gdy świat próbował je gdzieś rozproszyć.

Jej dzieciństwo było proste. Szkoła, w której nauczyciel pisał kredą równiutko jak od linijki; katechizm, którego uczyło się, stojąc w ławce z zeszytem na wyprostowanych palcach; prace, które nie miały w sobie nic nadzwyczajnego, dopóki nie zaczynało brakować rąk. Monika wcześnie nauczyła się tego, co ludzie ze wsi nazywają „dzielnością" — nie bohaterstwem, lecz umiejętnością niesienia codzienności. Wiosną trzeba było rozsadzać, latem zbierać, jesienią suszyć, zimą dbać o zapasy i o dobre słowo dla sąsiadów.

Nie opowiadała o sobie wiele. Z tych, co mówią oszczędnie, najczęściej zapamiętuje się dłonie — zawsze zajęte, wysuszone, czyste. U niej zapamiętywało się jeszcze spojrzenie: badawcze i łagodne jednocześnie. Kiedy patrzyła, człowiek czuł się zobaczony. A to więcej niż wysłuchany.

WOJNA, KTÓRA ZAMIENIA PYTANIA W DECYZJE

Kiedy miała dwadzieścia lat, przyszła wojna. W Władykach nic nie było spektakularne: nie zatrzeszczały frontowe kroniki, nie przetoczyły się przez pola bitwy znane z podręczników daty. A jednak zmieniło się wszystko — od zapachu drogi po skórę dłoni, twardszą od noszenia, prania, zapinania guzików drżącymi palcami. Wojna zamienia pytania w decyzje: co zasiać mimo niepewności, kogo przechować, gdzie postawić garnek, gdy w progu stają nieznajomi, a w oczach mają głód.

Monika potrafiła odpowiadać bez słów. To był ten szczególny rodzaj odwagi, która rośnie w ciszy. Nie wiadomo, czy przechowała kogoś na strychu, czy przemyciła bochenek, czy tylko — i aż — podzieliła się czasem z kimś, kto go nie miał. Wiadomo natomiast, że po wojnie miała w sobie jeszcze więcej troski o innych. Jakby rozumiała, że zwycięstwo, jeśli w ogóle istnieje, mierzy się tym, ile człowiek zdołał zachować z własnej przyzwoitości.

Powojenne lata były w tej części Warmii i Mazur latami odkładania wszystkiego „na lepsze czasy". Ludzie żenili się i przenosili, wracali i nie wracali, budowali od nowa, a niekiedy — od nikąd. Monika trwała. Mówiła o sobie „kobieta do wszystkiego" i to nie była skarga. Miała w planie dzień i miała dla ludzi uśmiech. Zdarzało się, że pożyczała nie pieniądz, lecz obecność: zostawała przy chorej sąsiadce, pilnowała dzieci, umawiała kogoś do lekarza, a potem odprowadzała go długą drogą do przystanku.

DOM OTWARTY: SZUFLADA, W KTÓREJ MIESZKAJĄ LISTY

Jej dom był otwarty. Drzwi skrzypiały lekko, a firanka przesuwała się w przeciągu, kiedy ktoś stawał na ganku. Mówiła: „Jak człowiek puka, to zawsze potrzebuje — chleba albo słowa". Nie odmawiała. Na stole stała kamionka z kiszonymi ogórkami, w piecu dopiekał się chleb, a na krześle leżał sweter do skończenia — zaczęty zawsze dla kogoś, kto się „akurat trafi". Nad stołem wisiał krzyż i fotografia: rodzinna, czarno-biała, nieostra. Lubiła ją. „Tu wszyscy jesteśmy razem" — powtarzała.

W szufladzie trzymała listy. Niektóre pachniały daleką pocztą i kiepską drukarką, inne były starannie kaligrafowane, a jeszcze inne — pisane koślawą ręką dziecka, które dopiero uczyło się długopisowej odwagi. Pisma urzędowe odsuwała na bok, a do życzeń na imieniny wracała po kilka razy. Miała zresztą swój rytuał: w dzień patronki wybierała trzy osoby, którym zadzwoni. „Niech usłyszą, że pamiętam" — mówiła. Młodzi, zabiegani, czasem nie odbierali; oddzwaniali później, a ona powtarzała spokojnie: „Samo to, że próbowaliście, już jest darem".

Kiedy przychodził grudzień, Monika kuchnię zamieniała w warsztat smaków. Mak makiem, miód miodem, a ciasto drożdżowe — jak to ciasto, które rośnie, jeśli mu się nie przeszkadza. W wigilijny wieczór siadała najpierw z tyłu, nie „na honorowym", jak mówili bliscy, i sprawdzała, czy wszystko jest na swoim miejscu: opłatek, łyżka więcej, świeca, która nie kopci. Dopiero potem, jakby patrząc z dystansu na przygotowany teatr domowej czułości, sama wchodziła na scenę.

LEKCJA UWAŻNOŚCI

Nie miała potrzeby „być w centrum". W centrum mieli być ci, którzy akurat czegoś potrzebowali. Gdy ktoś z rodziny przynosił wieść o zdanym egzaminie, pracy, narodzinach — cieszyła się pierwsza. „Niech się wam darzy" — powtarzała, a to „darzy" brzmiało jak błogosławieństwo. Kiedy przynoszono wiadomości trudne — choroba, zerwane plany, straty, które w żaden słownik nie wchodzą — milczała. Milczenie Moniki nie było brakiem słów; było przestrzenią, w której słowa innych mogły spokojnie usiąść.

Jej kalendarz nie miał czerwonych zaznaczeń. Zamiast nich miała nawyki: poranne westchnienie „Za wszystkich moich", krótki spacer „żeby zobaczyć niebo", zapisany ołówkiem przepis na zupę, który zawsze wychodził, jeśli pamiętało się, by dać pierwszeństwo warzywom przed przyprawami. Z rzeczy zapisanych najmocniej lubiła imiona. Nosiła je w sobie jak paciorki różańca — nawet wtedy, gdy pamięć przerzedzała się jak mgła. Mówiła: „Pamięć odpada po kawałku, ale zostaje wdzięczność, a wdzięczność pamięta za nas".

Pod starość patrzyła na pola tym samym badawczym, łagodnym wzrokiem co kiedyś. Wiosną powtarzała: „Zobaczysz — znowu urośnie". Jesienią nie mówiła o końcach, tylko o zbieraniu. W chorobie nie traciła humoru: potrafiła śmiać się z własnej nieporadności tak, że inni przestawali bać się jej słabości. Gdy pytano, czego jej potrzeba, odpowiadała żartem: „Spokoju w domu, porządku na półkach i ludzi, co się nie spieszą".

OSTATNIA DROGA

Nie robiła wielkich planów na „kiedyś". Lubiła teraz — takie, jakie jest. I może dlatego jej odejście było spokojne. Kiedy przyszedł czas, dom nie zamienił się w szpital; zamienił się w przystań. Kto mógł, ten przyjechał, kto nie zdążył — zdążył zadzwonić. W oknie paliła się lampka, jak kiedyś, dawno temu, a nad stołem wisiała ta sama fotografia, na której „wszyscy są razem". Włożono ją do torebki, obok chusteczki, różańca i złożonego na dwoje listu — ostatniego, który dostała.

Monika Giersz (1919–2020). Ciche światło domu na skraju pól – kobieta, która uczyła, że dobro nie potrzebuje rozgłosu.

Na cmentarzu nikt nie mówił długo. Śpiew był prosty, słowa — oszczędne. Po pożegnaniu ludzie rozeszli się do domów, gdzie znów trzeba było ugotować zupę, odprowadzić dziecko, zadzwonić do kogoś „żeby usłyszał, że pamiętam". I w tym właśnie — w powrocie do zwykłego — była siła Moniki: ona uczyła, że to zwykłe jest najważniejsze.

PAMIĘĆ

Dziś, kiedy w Wałdykach wiatr znów wchodzi w zboża, ktoś na ganku powtarza jej powiedzenie: „Jak człowiek puka, to zawsze potrzebuje". Ktoś inny w wigilię zostawia dodatkową łyżkę i myśli o niej. Jeszcze ktoś trzyma w szufladzie listy, które pachną ciepłą obecnością. Tak działa pamięć — nie jak pomnik, ale jak światło z domu na skraju pól: nie oślepia, tylko prowadzi.

Monika Giersz nie pytała o sens swojego życia. Nadawała go codziennie, stawiając na stole kubek, poprawiając poduszkę, dziękując za przeżyty dzień. Zostawiła po sobie porządek na półkach i niepośpiesznych ludzi. A to jest dziedzictwo, które starcza na długo — na tyle długo, by nawet ci, którzy jej nie znali, mogli poczuć, że była „ich", bo uczyła bycia dla innych.

eprasa.pl 74462eb0ba

Dr med. Helena Sobieska-Clar (1913–2002)

Lekarka, która niosła światło w czasach ciemności

Dr Helena Sobieska-Clar. Lekarka, żołnierz Armii Krajowej, założycielka elbląskiego oddziału okulistycznego. Zawsze uśmiechnięta, zawsze gotowa pomagać.

MŁODOŚĆ I DROGA DO POWOŁANIA

Urodziła się 2 listopada 1913 roku w Inowrocławiu, w rodzinie nauczycielskiej. Jej ojciec, Teodor Sobieski, był profesorem muzyki, matka – Stefania z Krzymańskich – prowadziła dom pełen książek i dźwięków. W 1925 roku rozpoczęła naukę w Prywatnym Gimnazjum Żeńskim im. Marii Konopnickiej. Po sześciu latach, z wynikiem bardzo dobrym, zdała maturę i rozpoczęła studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Poznańskiego.

Dyplom lekarza otrzymała 17 grudnia 1937 roku. Rok później rozpoczęła specjalizację okulistyczną pod kierunkiem prof. Władysława Kapuścińskiego. Przyszłość zapowiadała się spokojnie — aż do wybuchu wojny.

WOJNA, OKUPACJA, POWSTANIE WARSZAWSKIE

W 1939 roku została wysiedlona z Poznania. Przez Lublin trafiła do Warszawy, gdzie kontynuowała specjalizację okulistyczną w Instytucie Oftalmicznym i Klinice Okulistycznej przy ul. Oczki. Związała się z konspiracją Armii Krajowej. Leczyła żołnierzy podziemia, prowadziła szkolenia dla sanitariuszek, gromadziła leki i materiały opatrunkowe.

Podczas Powstania Warszawskiego pracowała w szpitalu przy ul. Żurawiej. „Szpital powstańczy, mimo znaku Czerwonego Krzyża, był trzykrotnie zbombardowany. Rannych wynosiliśmy do piwnic, a zabiegi wykonywano przy świecach."

Po kapitulacji Powstania trafiła do Pruszkowa, a następnie do Kielc, gdzie rozpoczęła pracę jako okulistka Ubezpieczalni Społecznej.

MIŁOŚĆ W CIENIU WOJNY

Jeszcze w czasie wojny nawiązała korespondencję z porucznikiem Tadeuszem Clarem, jeńcem obozu Woldenberg. Listy zamieniły się w uczucie, a gdy Tadeusz Clar został uwolniony, pieszo ruszył na spotkanie z nią do Kielc.25 lutego 1945 roku zawarli związek małżeński w Katedrze Kieleckiej.

Po wojnie Helena Sobieska-Clar objęła stanowisko starszego asystenta w Klinice Ocznej Uniwersytetu Poznańskiego, a w 1948 roku obroniła doktorat. Wkrótce wraz z mężem przeniosła się do Elbląga.

PIONIERKA ELBLĄSKIEJ OKULISTYKI

W Szpitalu Miejskim przy ul. Żeromskiego stworzyła od podstaw **Oddział Okulistyczny**, którym kierowała przez 27 lat. Początki były trudne — pracowała sama, bez asystentów, bez zaplecza, z ogromnym poświęceniem. Z czasem wyszkoliła 28 okulistów.

„Była człowiekiem wielkiego serca, wieczną optymistką, serdeczną dla wszystkich. Pacjentom okazywała niezwykłą troskliwość."

Wykonywała pionierskie operacje — zaćmy, jaskry, zeza, plastyki powiek, przeszczepy rogówek. Równocześnie działała społecznie, w Polskim Towarzystwie Lekarskim i Komisji Zdrowia MRN. Za pracę otrzymała m.in. Srebrny Krzyż Zasługi (1973) i Odznakę „Zasłużony Ziemi Gdańskiej" (1968).

PASJA, TEATR, WIARA

Po przejściu na emeryturę nadal przyjmowała pacjentów w domowym gabinecie, m.in. ojców werbistów z Pieniężna. Zaangażowała się w działalność społeczną, współpracując z **Elbląskim Hospicjum św. Jerzego**. Z pasji do kultury zrodził się **Katolicki Teatr „Fen"**, który założyła i prowadziła. Pisała i reżyserowała sztuki o tematyce religijnej: „Posłannictwo Siostry Faustyny", „Fatimskie Orędzie Niepokalanej", „Święty Wojciech".

Była także współzałożycielką i pierwszym prezesem **Klubu Inteligencji Katolickiej** w Elblągu. Przez 18 lat organizowała Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej, które stały się ważnym wydarzeniem dla miasta i regionu. W 1993 roku otrzymała papieskie odznaczenie **Bene Merenti**.

ŻYCIE, KTÓRE BYŁO ŚWIADECTWEM

W 1990 roku uhonorowano ją **Warszawskim Krzyżem Powstańczym**, a w 2001 — mianowano **podporucznikiem Wojska Polskiego** i przyznano tytuł **Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny**.

Dr Helena Sobieska-Clar zmarła 2 marca 2002 roku w Elblągu. Uroczystość pożegnania odbyła się w kościele Bożego Miłosierdzia pod przewodnictwem bp. Andrzeja Śliwińskiego, z udziałem pocztu Armii Krajowej. Została pochowana 8 marca 2002 roku na Cmentarzu Miłostowo w Poznaniu.

Z Inowrocławia przez Poznań, Warszawę i Elbląg przeszła całe XX stulecie — z jego wojną, odbudową i nadzieją. Pozostawiła pamięć kobiety mądrej, pokornej, pracowitej i wiernej. Jej życie było świadectwem, że każdy dzień może być służbą.

dr Helena Sobieska-Clar (1913-2002)

Okulistka, żołnierz AK, organizatorka życia społecznego i kulturalnego w Elblągu. Kierowała Oddziałem Okulistycznym przez 27 lat. Współzałożycielka Klubu Inteligencji Katolickiej i Teatru „Fen". Odznaczona m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Bene Merenti. Zmarła 2 marca 2002 r. w Elblągu. Spoczywa na Cmentarzu Miłostowo w Poznaniu.

Opracował:
Krystian Marcolla, zięć dr Heleny Sobieskiej-Clar

eprasa.pl 74462eb0ba

Ważny apel przed dniem Wszystkich Świętych

Przed nami czas, w którym licznie będziemy odwiedzać groby naszych bliskich, zatem nadarza się okazja, aby przypomnieć o zasadach panujących na cmentarzu. Nekropolia jest szczególnym miejscem, dlatego tak ważne jest właściwe zachowywanie się tutaj.

1 listopada na cmentarzach będą tłumy. Ludzie będą się przeciskać, popychać, niekiedy gubić w alejkach. Dlatego warto pamiętać o prostej zasadzie ruchu prawostronnego, która obowiązuje nie tylko na ulicach, lecz także na chodnikach. Dotyczy oczywiście również cmentarzy. Osoby odwiedzające zmarłych bliskich zobowiązane są do zachowania spokoju, porządku i czystości. Nie wolno tu jeździć na rowerze, wprowadzać zwierząt czy wjeżdżać pojazdami mechanicznymi bez zgody administratora nekropolii.

1 i 2 listopada to czas zadumy i modlitwy za zmarłych. Jest to także okazja do spotkań, niekiedy jedyna w roku. Zrozumiałe jest, że tematów do poruszenia wiele, jednak lepiej nie robić tego na cmentarzu. W miejscu tym należy zachowywać się stosownie, bo dla wielu z nas jest ono święte. Tu spoczywają najbliżsi, a co za tym idzie –zasługują na największy szacunek. Strój tego dnia powinien być więc skromy i dostosowany do warunków atmosferycznych. Prześmiewczo mówi się o cmentarnej rewii mody – rzeczywiście coś w tym jest, jednak z roku na rok widać, że czasy futer i krzykliwych strojów już mijają.

Nie ma 1 listopada bez... ogromnej ilości śmieci na cmentarzach. Zdjęcia przepełnionych śmietników z pewnością szybko pojawią się w mediach społecznościowych. Zanim ktokolwiek zacznie szukać winnych tej sytuacji, niech zastanowi się, ile sam zniczy i wiązanek przyniósł. Modlitwa i pamięć znaczą dużo więcej niż dziesiątki zapalonych zniczy i grób udekorowany sztucznymi kwiatami. Coraz więcej słychać apeli o umiar. Na razie trafiają one jedynie do nielicznych. Zazwyczaj znicze, wiązanki i kwiaty piętrzą się tylko po to, by po niedługim czasie wylądować na śmietniku.

Fot. Freepik

Mniej przepychu, więcej skromności – to idea podparta powrotem do świadomego przeżywania Święta Zmarłych i pielęgnowania pamięci o bliskich, którzy odeszli. Wiele zakupionych przedmiotów przeznaczonych do ozdobienia grobów po spełnieniu swego zadania natychmiast wyląduje w koszach na śmieci. Cmentarze powinny pełnić funkcję pomników pamięci, a nie generatorów zanieczyszczenia środowiska.

Znikające z nagrobków kwiaty oraz znicze to wciąż plaga na cmentarzach. Złodzieje działają szczególnie w czasie świąt, gdy groby są lepiej przystrajane.

Jedni znaczą znicze flamastrami, inni malują kwiaty farbą z nadzieją, że złodziej zauważy te znaczenia i powstrzyma się od kradzieży. Niestety to także na nic. Hieny cmentarne nie pogardzą także zabawkami i maskotkami pozostawionymi przez rodziców na dziecięcych nagrobkach. Jest to bardzo bolesne dla rodziców pogrążonych w żałobie.

Na terenie nekropolii dochodzi do kradzieży, a nawet dewastacji. Najczęściej znikają znicze i kwiaty.

Złodzieje korzystają ze wzmożonego przed świętami ruchu na cmentarzu. Proceder nasila się przed każdymi świętami, nie tylko listopadowymi.

Gdzie zgłosić kradzież z cmentarza?

Wielu z nas zastanawia się pewnie, gdzie zgłosić taką kradzież. Otóż o każdym takim przypadku należy powiadomić policję. Znieważenie miejsca spoczynku albo ludzkich zwłok czy prochów jest karane z art. 262 Kodeksu karnego, który przewiduje sankcje w postaci grzywny lub pozbawienia wolności do 2 lat. Z kolei paragraf 2 art. 262 KK mówi: „Kto ograbia zwłoki, grób lub inne miejsce spoczynku zmarłego, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8". Nie wahajmy się więc zgłaszać wszelkie kradzieże cmentarne.

Policja apeluje

Należy pamiętać o własnym bezpieczeństwie. Policja apeluje do wszystkich osób odwiedzających groby w związku ze zbliżającym się dniem Wszystkich Świętych o zachowanie ostrożności i niepozostawianie swoich rzeczy bez nadzoru. Zajęci sprzątaniem nagrobków stajemy się łatwą ofiarą dla złodzieja. Dlatego też trzeba pamiętać, żeby na cmentarz zabierać tylko i wyłącznie przedmioty niezbędne do uprzątnięcia nagrobka. Jeśli to możliwe, warto zapewnić sobie towarzystwo innej osoby, która w chwili gdy np. trzeba wyrzucić śmieci, przypilnuje naszych rzeczy.

Alina Laskowska

eprasa.pl 74462eb0ba

Naszym atutem jest jakość i solidność wykonania.

W NASZEJ OFERCIE POSIADAMY:

- nagrobki pojedyncze
- nagrobki podwójne
- grobowce
- nagrobki dziecięce i urnowe
- montaż nagrobków, grobowców
- liternictwo
- tablice nagrobkowe
- portrety
- rzeźby
- galanteria kamieniarska
- wazony, lampiony, misy, krzyże, książki, poduszki
- zdjęcia nagrobkowe
- ławki
- grys

ZAPRASZAMY NA PLACE WYSTAWOWE:
Barczewo, ul. Kościuszki 80 | Orneta, ul. Mazurska 15

MADEJ | NAGROBKI
zakład kamieniarski

Olsztyn, ul. Tczewska 9/14
tel. 725 659 326, 783 984 543
e-mail: biuro@nagrobkimadej.pl
www.nagrobkimadej.pl

87525otbr-a-M

eprasa.pl 74462eb0ba

Opłaty na cmentarzach – legalne czy nielegalne?

W ostatnich dniach na portalach informacyjnych, w prasie i tabloidach ukazało się wiele artykułów podważających legalność opłat pobieranych przez zarządy cmentarzy. Artykuły te kwestionują legalność opłat za przedłużenie ważności grobu na kolejne dwadzieścia lat, opłat za usługi domów przedpogrzebowych czy wjazdy na cmentarz, wprowadzając tymi generalizującymi i ogólnymi informacjami w błąd użytkowników cmentarzy.

W wspomnianych artykułach często przywołuje się wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Olsztynie z 2024 r. Wyrok ten dotyczył jednak przede wszystkim braku publikacji uchwały dotyczącej cennika obowiązującego na olsztyńskich cmentarzach w Dzienniku Urzędowym Województwa Warmińsko-Mazurskiego. Od wyroku złożona została skarga kasacyjna. Bezzwłocznie podjęto też nową uchwałę Rady Miasta Olsztyna, z której usunięto sporne punkty. Została ona następnie opublikowana w Dzienniku Urzędowym Województwa Warmińsko-Mazurskiego i jest obowiązującą obecnie.

Należy wspomnieć, że do 2016 r. uchwały wprowadzające cenniki nie były traktowane jako prawo miejscowe, w związku z czym nie wymagały takiej publikacji (por. np. wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Krakowie z dnia 28 stycznia 2011 r., II SA/Kr 1263/10). Obecnie dominujący pogląd w tej kwestii zmienił się w przeciwną stronę.

Opłaty na cmentarzach pobierane są na podstawie przepisów ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych. Artykuł 7 tej ustawy przewiduje pobieranie opłat za pochowanie zwłok i opłat po 20 latach uniemożliwiających użycie grobu do innych pochówków.

Przepis ustępu 3 art. 7 ustawy o cmentarzach zwalnia z opłat groby murowane przeznaczone do chowania zwłok i urn.

Definicja grobu murowanego występuje tylko w jednym akcie prawnym. Jest to rozporządzenie Ministra Infrastruktury z dnia 7 marca 2008 r. w sprawie wymagań, jakie muszą spełniać cmentarze, groby i inne miejsca pochówku zwłok i szczątków.

Zgodnie z przepisami tego rozporządzenia grób murowany to dół, w którym boki są murowane do poziomu gruntu i do którego składa się trumnę ze zwłokami lub urnę. Powinien on mieć minimalne wymiary: długość 2,2 m, szerokość 0,8 m, głębokość 0,7 m. Groby murowane wielournowe powinny mieć taki sam wymiar. Nad każdą trumną składaną w grobie powinno być sklepienie. Nad ostatnim sklepieniem grobu murowanego przeznaczonego do składania trumien wykonuje się podmurówkę dla warstwy sanitarnej ziemi (jako izolacji) o grubości co najmniej 0,3 m od sklepienia do poziomu ziemi. Groby rodzinne murowane, w których trumny mają być składane obok siebie na jednym poziomie, powinny mieć oddzielne dla każdej trumny komory przedzielone murem lub betonem zbrojonym o grubości co najmniej 6 cm. Dopuszcza się tworzenie zbiorowych grobów murowanych o wymiarach będących wielokrotnością minimalnych wymiarów.

Tylko groby murowane wielomiejscowe są zwolnione z opłat po 20 latach

Warunków definicji grobu murowanego nie spełniają katakumby, kolumbaria ani też groby urnowe o wymiarach mniejszych niż 2,2 m x 0,8 m x 0,7 m.

Rozporządzenie wymienia je w osobnych definicjach. Ponadto ustawa o cmentarzach wyraźnie je odróżnia od grobów murowanych, wskazując w art. 12, że zwłoki mogą być pochowane przez złożenie w grobach ziemnych, grobach murowanych, katakumbach i zatopienie w morzu. Prochy mogą być także pochowane w kolumbariach.

Freepik

Zgodnie z cytowanym rozporządzeniem kolumbaria są budowlami z niszami przeznaczonymi do składania urn. Groby ziemne, groby murowane i kolumbaria mogą znajdować się tylko na cmentarzach.

Na co wydatkowane są środki finansowe z opłat?

Z pozyskanych środków finansowane jest utrzymanie cmentarzy komunalnych w Olsztynie. Sam wywóz odpadów to kwota 1,2 mln zł rocznie. Podatki od nieruchomości to prawie 1 mln zł rocznie. Do tego koszty utrzymania czystości (4 koszenia w roku, wygrabianie liści, odśnieżanie, wycinki i nasadzenia drzew, remonty infrastruktury: alejki, ogrodzenia itp., dozór mienia, koszty wody i energii, zakup materiałów i koszty utrzymania administracji). A mówimy o łącznej powierzchni ponad 70 ha.

W latach 2017-2025 na cmentarzach komunalnych zostały wykonane z własnych środków ZCK remonty i inwestycje na łączną kwotę 8,5 mln zł.

Wykaz zrealizowanych zadań jest publikowany na bieżąco na stronie internetowej ZCK.

Opłata za miejsce ziemne głębinowe wynosi obecnie 1700 zł brutto za 20 lat. Jest to więc 85 zł brutto za 1 rok lub 7 zł miesięcznie. Dziwi więc niechęć do opłacania grobów, skoro często kupowane są znicze o wartości nawet 100 zł lub kwiaty za 50 zł, które już po 2 tygodniach stają się odpadem, za którego wywiezienie trzeba zapłacić. I na to nie żal wydatków kosztem ryzyka utraty grobu najbliższych?

Skąd więc to całe zamieszanie z opłatami?

Wynika to oczywiście z różnorakiej interpretacji przepisów archaicznej ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych z 1959 r., która w 90 procentach została przepisana z ustawy o cmentarzach z 1932 r.

Jej zapisy, nieprecyzyjne, a przez to stwarzające możliwość manipulacyjnego i wielorakiego ich odczytywania, spowodowały wysyp orzeczeń sądowych często wzajemnie sprzecznych. Jednak w ostatnich latach w orzecznictwie nastąpiła radykalizacja w kierunku kwestionowania wszelkiego rodzaju opłat, sprowadzając w zasadzie możliwość ich pobierania tylko do opłat za pochowanie.

Radykalizacja ta wynika oczywiście, z tego, że uzasadnienia wyroków są często po prostu kopiowane z poprzednich orzeczeń, bez próby podjęcia minimalnego choćby wysiłku przeanalizowania sprawy od samego początku. Nie sprzyja to jej wyjaśnieniu, dlatego podstawowym warunkiem rozwikłania tego prawnego węzła gordyjskiego jest podjęcie prac nad nową ustawą o cmentarzach i chowaniu zmarłych i wprowadzenie jasnych, czytelnych i przejrzystych przepisów, zrozumiałych przede wszystkim dla obywatela.

W poprzedniej kadencji Sejmu takie prace zostały podjęte i projekt został przygotowany, jednak nie udało się go wprowadzić pod obrady Sejmu przed wyborami. Obecnie funkcjonują dwa projekty: społeczny i Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego, jednak rząd nie wydaje się zainteresowany ich procedowaniem. A szkoda, bo nareszcie można by zakończyć chaos prawny panujący w polskich funeraliach.

Prześledzenie procesu, który doprowadził do obecnej sytuacji, wymaga głębszej analizy.

Pierwotnie ustawa o cmentarzach i chowaniu zmarłych z 1959 r. zawierała przepis o opłatach cmentarnych w art. 2 ust. 3: „Za korzystanie z cmentarzy i urządzeń cmentarnych pobierane są przez zarządy cmentarzy opłaty, których wysokość ustalają w odniesieniu do cmentarzy komunalnych prezydia właściwych rad narodowych miast, osiedli i gromad, a w odniesieniu do cmentarzy wyznaniowych prezydia wojewódzkich (miast wyłączonych z województw) rad narodowych". Oznacza to, że od samego początku ustawodawca przewidział pobieranie opłat za korzystanie z cmentarza. Przepisy o pobieraniu opłat za korzystanie z cmentarzy w Polsce obowiązywały od 1932 r.

Podczas negocjacji PZPR ze stroną solidarnościową uregulowano zasady relacji państwa i Kościoła. Wtedy w ustawie z 17 maja 1989 r. o stosunku państwa do Kościoła katolickiego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w art. 74 ust. 4 pkt 2 tej ustawy skreślono brzmienie art. 2 ust. 3 ustawy o cmentarzach. Intencją było usunięcie drugiej części przepisu w zakresie opłat za cmentarze wyznaniowe. Biskupi nie chcieli, aby opłaty te były regulowane przez wojewódzkie rady narodowe. Ustawodawca wylał jednak dziecko z kąpielą i usunął jednocześnie zapis o pobieraniu opłat także na cmentarzach komunalnych i nie zadbał o ich aktualizację lub ponowne ustanowienie, jednocześnie pozostawiając koszty funkcjonowania cmentarza na barkach gmin.

eprasa.pl 74462eb0ba

Spowodowało to próby różnych rozwiązań tej patowej sytuacji, uwidocznione w zróżnicowanym orzecznictwie. Jedna z nich zaaprobowana została w uchwale Sądu Najwyższego z dnia 26 września 1995 r., sygn. akt III AZP 22/95 (ONSAPU 1996/6/80), która uznała w art. 7 ust. 2 ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych podstawę do określania przez gminę zarządzającą bezpośrednio cmentarzem opłaty za usługi związane z pochowaniem zwłok, traktując przy tym taką uchwałę jako ofertę zawarcia umowy cywilnoprawnej, podlegającą nawet negocjacjom. Tak więc pogląd ten wiązał się ze specyficznym, przejściowym stanem prawnym, który uległ diametralnej zmianie właśnie po wejściu w życie ustawy o gospodarce komunalnej. Jej art. 4 ust. 1 pkt 2 określa generalnie uprawnienie rady gminy do ustalania wysokości cen i opłat albo o sposobie ustalania cen i opłat za usługi komunalne o charakterze użyteczności publicznej oraz za korzystanie z gminnych obiektów i urządzeń użyteczności publicznej. W orzecznictwie za bezsporną uznaje się przynależność cmentarzy do tej kategorii obiektów (por. wyrok WSA we Wrocławiu z 8 maja 2013 r., sygn. akt III SA/Wr 73/13, dostępny w internecie), w związku z czym objęte są one omawianym przepisem i nie jest konieczne poszukiwanie, tak jak w poprzednim stanie prawnym, skomplikowanych zabiegów interpretacyjnych, zmierzających do przezwyciężenia istniejącej wówczas niejasnej sytuacji prawnej.

Jednocześnie art. 5 ustawy z dnia 20 grudnia 1996 r. o gospodarce komunalnej odwołał się do art. 1.1 tej samej ustawy, wskazując, że jej przepisy stosuje się do wykonywania zadań własnych gminy, do których należy również cmentarnictwo.

Jednak wkrótce znowu pojawiły się z tego powodu rozbieżności interpretacyjne. W orzecznictwie pojawił się pogląd, według którego w zakresie opłat cmentarnych szczególnym przepisem jest art. 7 ust. 2 ustawy z dnia 31 stycznia 1959 r. o cmentarzach i chowaniu zmarłych (t.j. Dz.U. z 2015 r. poz. 2126), stanowiący, że po upływie 20 lat ponowne użycie grobu do chowania nie może nastąpić, jeżeli jakakolwiek osoba zgłosi zastrzeżenie w związku z tym i uiści opłatę przewidzianą za pochowanie zwłok. Ta interpretacja narzuciła pogląd, że przez opłaty cmentarne należy rozumieć wyłącznie opłaty związane z pochowaniem zwłok i tylko w tym zakresie organ gminy może ustalać opłaty (wyrok WSA w Krakowie z 17 maja 2010 r., sygn. akt III SA/Kr 932/09).

Do tej kwestii odniósł się Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gliwicach pod przewodnictwem sędziego Szczepana Praxa w orzeczeniu z dnia 20 czerwca 2016 r. (IV SA/Gl 54/16) i jest to najbardziej światła interpretacja prawna w tym zakresie:

„Stanowiska tego nie sposób podzielić. Wskazany przepis art. 7 ust. 2 mieści się w jednostce redakcyjnej dotyczącej czasokresu użycia grobu do chowania. Uiszczenie wymienionej w tym przepisie opłaty jest w nim użyte jedynie jako jeden z warunków uniemożliwiających ponowne użycie grobu po upływie 20 lat, ale sam ten przepis nie określa ani wysokości opłaty, ani sposobu jej ustalenia, ani też nie zawiera delegacji w tym zakresie. Mówi wręcz o opłacie już przewidzianej. Ograniczenie się do samego art. 7 nie wyjaśnia więc sytuacji, która staje się oczywista po uwzględnieniu pierwotnej wersji ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych. Zawierała ona przepis art. 2 ust. 3 przewidujący właśnie opłaty za korzystanie z cmentarzy i urządzeń cmentarnych, ustalane przez prezydia odpowiednich rad narodowych. Tak więc art. 7 ust. 2 wymienia tylko jedną z możliwych do ustalenia opłat. Sytuację skomplikowało dopiero skreślenie art. 2 ust. 3 na mocy art. 74 ust. 4 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. o stosunku państwa do Kościoła katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. nr 29 poz. 154) – z dniem 23 maja 1989 r. Upadła wówczas wyraźna podstawa prawna dla ustalenia przedmiotowych opłat i kompetencji organów w tym względzie.

Zwrócić należy zwłaszcza uwagę na występujący w art. 4 ust. 1 zwrot »jeżeli przepisy szczególne nie stanowią inaczej«. Otóż art. 7 ust. 2 ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych w żadnym elemencie wchodzącym w skład normy z art. 4 ust. 1 pkt 2 ustawy o gospodarce komunalnej nie tylko nie wprowadza odmiennych zapisów, ale w ogóle nie reguluje tych kwestii, a mianowicie nie ustala wysokości cen i opłat ani też nie stanowi o sposobie ich ustalania. Brak jest zatem podstaw do traktowania go jako przepisu szczególnego w rozumieniu cyt. art. 4 ust. 1. W konsekwencji ustalenie cen i opłat w oparciu o ten ostatnio wymieniony przepis nie doznaje ograniczenia wyłącznie do czynności objętych ściśle pojęciem »pochowanie zwłok« z art. 7 ust. 2 ustawy o cmentarzach (...)".

reklama

Danuta i Jarosław Wachowscy
Dom Pogrzebowy
ZAKŁAD POGRZEBOWY PRZYMIERZE
Olsztyn: Aleja Wojska Polskiego 29 A, Jagiellońska 63
tel. 89 526 11 11 kom. 607 148 719
• kompleksowa organizacja pogrzebów
• profesjonalna pomoc – wsparcie 24/7
• zajmujemy się wszystkimi formalnościami, aby w spokoju pożegnać bliską osobę
całodobowy przewóz zmarłych w Polsce i poza jej granicami
e-mail: przymierze-olsztyn@wp.pl
88725otbr-a-M

eprasa.pl 74462eb0ba

Tu zginęli więźniowie podczas „marszu śmierci”

Pomnik stojący w lesie przy drodze z Ostródy do Olsztyna upamiętnia tragiczny los 120 więźniów rozstrzelanych tu przez Niemców w styczniu 1945 roku. W przeddzień listopadowych świąt odbył się tu apel ku czci pomordowanych.

Fot. arch. Gmina Ostróda

Apel ku czci pomordowanych w Zawadach Małych to niezwykle ważne wydarzenie, które stanowi wyraz pamięci i hołdu dla ofiar tragicznych wydarzeń z czasów II wojny światowej. Upamiętniliśmy 120 więźniów konwojowanych z obozu koncentracyjnego w Działdowie, którzy zostali bestialsko zamordowani przez Niemców” — podkreśla gmina Ostróda, której mieszkańcy od wielu lat dbają o to szczególne miejsce.

Musimy pamiętać

W uroczystości wzięli udział członkowie rodzin pomordowanych, przedstawiciele władz samorządowych, organizacji kombatanckich, placówek oświatowych oraz poczty sztandarowe. Wspólna modlitwa, złożenie kwiatów i chwila ciszy pozwoliły wszystkim obecnym na refleksję nad dramatem, jaki dotknął te ziemie osiem dekad temu.

Wspólne spotkanie przy pomniku na cmentarzu w Zawadach Małych było także wyrazem troski o zachowanie pamięci o tych, którzy oddali życie w czasie wojny. Pomnik stanowi dziś symbol tragedii, przypominając o okrucieństwie wojny oraz potrzebie budowania pokoju.

Wzruszający był również program artystyczny przygotowany przez dzieci z Przedszkola w Starych Jabłonkach, który w piękny sposób wyraził patriotyzm i refleksję nad losem ofiar. Dzięki takim spotkaniom pamięć o tragicznych wydarzeniach pozostaje wciąż żywa.

80 lat temu

Przypomnijmy. Te tragiczne wydarzenia miały miejsce w nocy z 21 na 22 stycznia 1945 roku. Niemcy dokonali masowego mordu na grupie 120 więźniów ewakuowanych 17 stycznia z obozu koncentracyjnego KL Soldau w Działdowie.

Przez kolejne dni, uciekając przed zbliżającym się frontem w Prusach Wschodnich, żandarmi i esesmani konwojowali więźniów z Działdowa. Więźniowie mieli dotrzeć do Ostródy, a później do Olsztyna. W Starych Jabłonkach zatrzymano maszerujących i zapędzono ich do stodoły w jednym z gospodarstw. Pamiętnej nocy o godzinie 2 pod stodołę przyjechała niemiecka ciężarówka, która zabrała pierwszych dwudziestu więźniów ze stodoły. Wracała kilka razy. Później okazało się, że esesmani po związaniu więźniom rąk drutem, pędzili ich pieszo około 200 m w kierunku Olsztyna, a potem leśną przecinką w głąb sosnowego lasu, gdzie był już wykopany duży dół. Następnie kazano wszystkim położyć się twarzą do ziemi. Wtedy Niemcy zaczęli strzelać.

Świadectwo ocalonych

Mimo wzmocnionych straży udało się uciec Józefowi Romanowskiemu i Tadeuszowi Lucjanowi Zabrzeskiemu. Zamknięci w stodole ukryli się głęboko w sianie. Po zakończeniu wojny to dzięki ich relacjom udało się dokładnie ustalić miejsce i przebieg okrutnego morderstwa na bezbronnych więźniach.

Józef Romanowski mieszkał po wojnie w Przasnyszu. Opowiedział o tym, co wydarzyło się pamiętnej nocy: „Między godziną 1-3 w nocy podjechał samochód, do którego załadowano 20 więźniów i odjechano. Nam mówiono, że jedziemy do Olsztyna, ale samochód po 15-20 minutach powrócił po następną partię więźniów. Przed powrotem samochodu usłyszałem strzały z karabinów. Ogarnęło mnie złe przeczucie, domyśliłem się, że więźniowie są rozstrzeliwani. I tak samochód wracał kilkakrotnie po więźniów. Po każdym jego powrocie słychać było strzały wykonywane seriami, ale i pojedyncze”.

Po wojnie, dzięki relacjom tych co przeżyli, mogiłę odnaleziono i latem 1945 ekshumowano zwłoki pomordowanych. Przeniesiono je na utworzony cmentarzyk bliżej drogi, a później jeszcze przeniesiono ich szczątki na cmentarz wojskowy do Olsztyna. O tragedii w Zawadach Małych przypominał obelisk, a w końcu lat 70 stanął tu pomnik. **bcl**

Ślady historii w powiecie nidzickim

Ukryte wśród pól, lasów i wzgórz cmentarze wojenne wciąż przypominają o dramatycznych wydarzeniach sprzed ponad 100 lat. W powiecie nidzickim znajduje się kilka wyjątkowych nekropolii, na których spoczywają żołnierze polegli w bitwie pod Tannenbergiem – jednej z najkrwawszych bitew I wojny światowej.

Pierwszym z tych miejsc pamięci jest cmentarz w Orłowie, największy w regionie pobitewny cmentarz z czasów I wojny światowej. Położony na skraju wsi, otoczony lipowym starodrzewiem i kamiennym murem od strony drogi, kryje szczątki 326 żołnierzy armii niemieckiej i 1101 żołnierzy armii rosyjskiej. Polegli oni podczas zaciętych walk toczonych w rejonie Nidzicy. Na wszystkich grobach widnieje data śmierci: 23 sierpnia 1914 roku. Nekropolia składa się z 80 zbiorowych i 43 indywidualnych mogił. Groby oficerów i podoficerów usytuowano symetrycznie przed pomnikiem, po obu stronach alei, tworząc charakterystyczny okrąg. Na niemieckich grobach zachowały się cementowe poduszki z nazwiskami żołnierzy, natomiast Rosjanie spoczywają w bezimiennych, zbiorowych mogiłach. Pomimo upływu lat cmentarz w Orłowie jest dobrze zachowany i stanowi jedno z najważniejszych miejsc pamięci w regionie.

Fot. archiwum

Cmentarz w Orłowie

Kolejna nekropolia znajduje się około kilometra od wsi Frąknowo, na leśnym wzniesieniu leżącym na terenie nadleśnictwa Nidzica. Tu spoczywają rosyjscy żołnierze polegli w bitwie pod Tannenbergiem 24-26 sierpnia 1914 roku. Cmentarz wyróżniają dwa czterometrowe, drewniane krzyże: katolicki i prawosławny – symbolicznie łączące żołnierzy różnych wyznań. W okolicy Frąknowa można znaleźć jeszcze dwa miejsca pochówku z tamtego okresu – niewielkie kopce z pamiątkową płytą nagrobną pośrodku.

Nieopodal wsi Michałki znajduje się kolejny cmentarz z czasów bitwy pod Tannenbergiem. Zachował swój pierwotny układ przestrzenny i do dziś pozostaje w dobrym stanie. Spoczywa tu 34 niemieckich oraz 94 rosyjskich żołnierzy, których mogiły wciąż przypominają o tragicznych wydarzeniach z 1914 roku.

Na terenie powiatu znajduje się także niezwykłe, niemal legendarne miejsce – znikający cmentarz w Wólce Orłowskiej. Była to ewangelicka nekropolia z II połowy XIX wieku, położona na wzgórzu porośniętym lasem liściastym. Niezwykłe zjawisko geologiczne zwane sufozją spowodowało jej zapadnięcie się – dziś leży na zboczu głębokiego zagłębienia, a natura powoli odzyskuje to miejsce.

Niektóre z powojennych cmentarzy zachowały się w naprawdę bardzo dobrym stanie. Warto wybrać się na nie i zapalić znicz lub oddać hołd poległym żołnierzom choć raz w roku, przypomnieć o historii najmłodszym mieszkańcom powiatu i spróbować ocalić je od zapomnienia. Bo właśnie w tych miejscach, w tych starych, kamiennych płytach zapisana jest historia, którą warto pamiętać. **Olga Borkowska**

eprasa.pl 74462eb0ba

Fot. Zbigniew Woźniak

eprasa.pl 74462eb0ba

Fot. Freepik, archiwum własne

O historii Zaduszek

Dzień Zaduszny, obchodzony 2 listopada, jest dniem modlitw za wszystkich zmarłych, zwłaszcza za dusze odbywające w czyśćcu pokutę. Jak przypominają teolodzy, tego dnia Kościół modli się w intencji ich zbawienia. Tradycja obchodów Dnia Zadusznego, zwanego też w Polsce Zaduszkami, sięga czasów biblijnych. Pierwsze wzmianki o zapisywaniu w specjalnych księgach imion osób zmarłych można odnaleźć już w Starym Testamencie.

Zaduszki, Dzień Zaduszny lub Święto Zmarłych — a właściwie Wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych (łac. Commemoratio Omnium Fidelium Defunctorum) to w Kościołach łacińskich obchód liturgiczny poświęcony zmarłym, przypadający corocznie na 2 listopada, treściowo połączony z poprzedzającą go uroczystością Wszystkich Świętych. Tego dnia Kościół modli się w intencji zbawienia dusz odbywających w czyśćcu pokutę. W doktrynie Kościoła katolickiego Dzień Zaduszny jest wyrazem przekonania o obcowaniu świętych, zmartwychwstaniu ciał, życiu wiecznym oraz skuteczności modlitwy wstawienniczej. W Zaduszki odwiedza się cmentarze, groby zmarłych z rodziny i uczestniczy w mszach, modląc się w intencji zmarłych. Istnieje tradycja zapalania świeczek czy zniczy na grobach oraz składania kwiatów, wieńców lub też innego typu ozdób, mających być symbolem pamięci o zmarłych. Z kolei w Kościołach wschodnich podobne obchody odbywają się kilkukrotnie w ciągu roku, przede wszystkim w okresie Wielkanocy.

Od kiedy czcimy zmarłych?

Dzień Zaduszny wywodzi się z praktyk pobożnościowych wczesnośredniowiecznych mnichów — nabożeństw odprawianych corocznie w różnych klasztorach za zmarłych współbraci. Już w początkach VII w. Izydor z Sewilli zalecał odprawianie w klasztorach mszy za dusze zmarłych zakonników. Od IX w. podczas specjalnych nabożeństw w niektórych opactwach zaczęto obejmować intencjami modlitewnymi wszystkich zmarłych chrześcijan, nie tylko zakonników.

W chrześcijaństwie w formie znanej nam do dziś Dzień Zaduszny zapoczątkował św. Odilon, opat benedyktynów we francuskim opactwie Cluny. Dzień ten miał być przeciwwagą dla pogańskich obrządków czczących zmarłych. W 998 r. Odilon zarządził modlitwy za dusze zmarłych we własnym opactwie oraz wszystkich klasztorach należących do kongregacji kluniackiej, wyznaczając na to pierwszy dzień po Wszystkich Świętych, czyli 2 listopada. Od benedyktynów kluniackich zwyczaj ten przejęły inne zakony, zwłaszcza cystersi oraz kartuzi. Następnie termin ten i sama idea święta szybko rozpowszechniły się we Francji, Anglii, Niemczech i Italii. W XIII w. zwyczaj ten w Kościele katolickim stał się powszechny. Polscy cystersi wprowadzili go w swoich klasztorach już w XII w., co odnotował kalendarz opactwa w Lądzie.

W 1311 r. decyzją Stolicy Apostolskiej wprowadzono Dzień Zaduszny do kalendarza oraz liturgii rzymskiej i stopniowo upowszechniono w całym Kościele katolickim. W Polsce tradycja Dnia Zadusznego zaczęła się tworzyć już w XII w., a z końcem XV w. była znana w całym kraju. Najstarsza informacja o obchodzeniu Zaduszek poza klasztorami pochodzi z początków XIV w. z diecezji wrocławskiej pod rządami biskupa Henryka z Wierzbna.

Każdy kapłan tego dnia ma obowiązek odprawienia trzech mszy żałobnych. Jedną — w intencjach własnych, drugą — w intencji wszystkich zmarłych, a trzecią — w intencji Ojca Świętego.

W Europie

Wiele tradycji Dnia Zadusznego wiąże się z popularnymi wyobrażeniami o czyśćcu. Bicie w dzwony ma na celu pocieszenie tych, którzy dokonują oczyszczenia. Zapalanie świec służy zapaleniu światła dla biednych dusz pogrążonych w ciemności. Ciasteczka dusz są wręczane dzieciom przychodzącym, aby śpiewać lub modlić się za zmarłych, co daje początek tradycji chodzenia na dusze i pieczenia specjalnych rodzajów chleba lub ciast.

> Dzień Zaduszny obchodzony jest w wielu krajach Europy — to czuwanie, znicze, dekoracja grobów i specjalne modlitwy, a także wiele regionalnych zwyczajów.

Przykłady tych ostatnich obejmują zostawianie na stole ciast dla zmarłych bliskich i utrzymywanie ciepła w pomieszczeniu dla ich wygody w Tyrolu oraz zwyczaj z Bretanii, gdzie o zmroku ludzie gromadzą się na cmentarzach, aby klęczeć z odkrytą głową przy grobach swoich bliskich, namaszczając wgłębienie płyty nagrobnej wodą święconą lub polewając ją mlekiem. Przed snem na stole zostawia się dla dusz kolację. W języku maltańskim Dzień Zaduszny znany jest jako Jum il-Mejtin i towarzyszy mu tradycyjna kolacja z pieczonym prosiakiem — opiera się na zwyczaju wypuszczania na ulice świni z dzwonkiem na szyi, tak by nakarmiła ją cała okolica. Tego dnia Maltańczycy też gotują, by nakarmić biednych. W austriackim Linzu w Dzień Zaduszny i w wieczór go poprzedzający ze szczytów wież odtwarzano żałobne utwory muzyczne zwane aequales. W Czechach i na Słowacji Dzień Zaduszny nazywany jest Dušičky, czyli Duszyki. Tradycyjnie na grobach zapala się wtedy znicze.

Na Sycylii i w innych regionach południowych Włoch Dzień Zaduszny obchodzony jest jako Festa dei Morti lub U juornu rii morti, czyli Wspomnienie Zmarłych lub Dzień Zmarłych, co według Joshuy Nicolosi można postrzegać jako „w połowie drogi między tradycjami chrześcijańskimi i pogańskimi". Rodziny odwiedzają i sprzątają miejsca pochówku, domowe ołtarze udekorowane są rodzinnymi zdjęciami i świecami wotywnymi, a dzieci otrzymują specjalny kosz lub cannistru z czekoladkami, granatami i innymi prezentami od swoich przodków. Ze względu na dawanie słodyczy w prezencie i nacisk na kukiełkowe dekoracje z cukru Dzień Pamięci stał się bodźcem dla lokalnych wydarzeń na Sycylii, takich jak Notte di Zucchero (Noc Cukru), podczas której społeczności świętują ku czci zmarłych.

Według innych obrządków i wierzeń

W prawosławiu modlitwom w intencji zmarłych patronują św. Dymitr i Jan Chrzciciel (w sierpniowe święto ścięcia Jana Chrzciciela prawosławni wspominają poległych żołnierzy). Z kolei u luteran nie ma kultu zmarłych, lecz kultywowana jest stała pamięć i troska o ich groby. Przy wielu luterańskich nekropoliach znajduje się dom, w którym mieszka gospodarz opiekujący

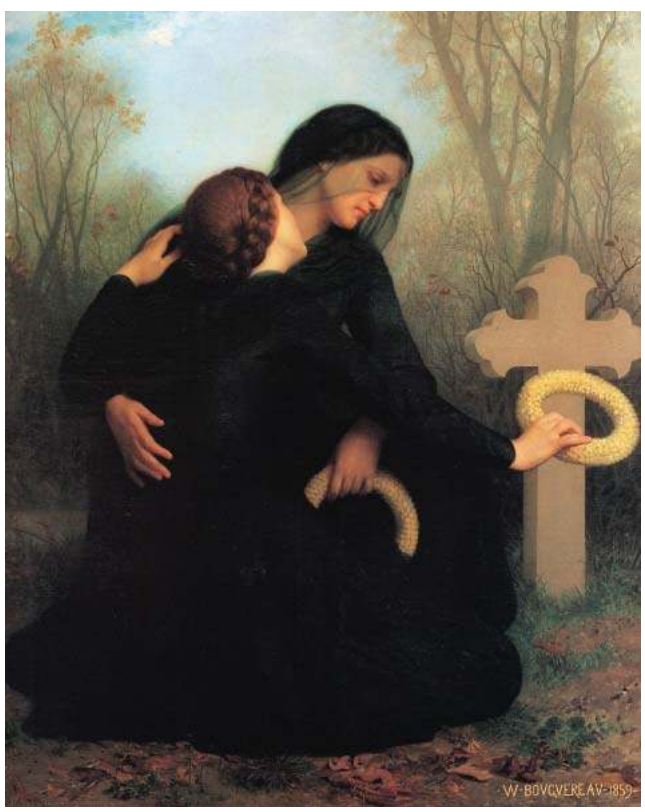

eprasa.pl 74462eb0ba

się cmentarzem. Polscy kalwini dostosowali pamięć o zmarłych do polskiej tradycji, gromadząc się w Dzień Zaduszny w cmentarnej kaplicy na okolicznościowym nabożeństwie. Natomiast żydzi wspominają zmarłych w rocznicę śmierci, kiedy zapalają specjalną świecę i odmawiają modlitwę „Boże pełen miłosierdzia" lub tradycyjny kadisz. W rocznicę śmierci słynnych rabinów i cadyków umieszcza się na ich grobach karteczki z prośbami o wstawiennictwo.

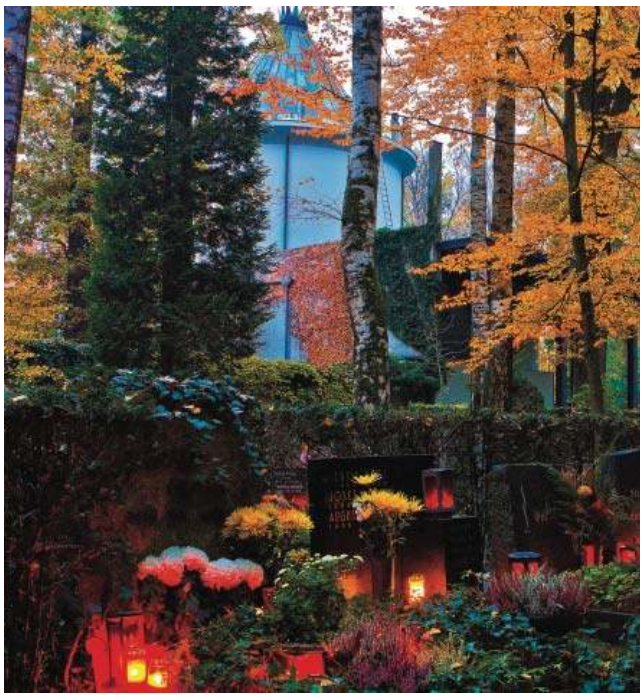

Tradycje ludowe

Z Zaduszkami związanych było niegdyś wiele ludowych zwyczajów i wierzeń. Przed tym dniem porządkowano nie tylko groby, ale także domy. Wierzono bowiem, że dusze zmarłych wracają tego dnia do miejsc, w których bywały za życia. Zostawiano dla nich otwarte furtki i drzwi. W domach czekały na nich np. pieczone pierogi, chleb, bób i kasza. Wieszano też czysty ręcznik, obok stawiano wodę i mydło, aby dusze mogły się obmyć. Przekazywano sobie opowieści o spotkaniach z duszami zmarłych, błąkającymi się po lasach, a od zmierzchu po cmentarzach i w pobliżu kościołów. Wierzono, że bardzo niebezpieczne były dusze potępionych; miały one straszyć przy mostach, młynach i na rozstajach dróg.

W ludowym rozumieniu Dzień Wszystkich Świętych był postrzegany jako wigilia głównego obchodu Dnia Zadusznego, podczas którego miała miejsce większość zwyczajów i obrzędów ludowych. W jesienne dni Zaduszek duchy zmarłych krewnych miały odwiedzać swoje dawne domy, gromadząc się w pobliżu okien lub po lewej stronie głównego wejścia. Wierzono też, że wchodząc do domu, rozgrzewali się przy domowym palenisku i szukali przygotowanego dla nich pamiątkowego posiłku. Przed powrotem do zaświatów dusze udawały się do kościoła na specjalną nocną mszę za duszę zmarłego księdza. Żywym nie wolno było oglądać umarłych — ci, którzy złamią tę zasadę, zostaną surowo ukarani.

Rytuał Zaduszek rozpoczynał się od opieki nad cmentarzami: porządkowano groby swoich bliskich, dekorowano je kwiatami, zapalano znicze, organizowano zbiorową modlitwę za zmarłych, zakończoną pobłogosławieniem grobów przez księdza modlitwą i wodą święconą. Właściciele domów w Polsce Wschodniej przygotowywali się na spotkanie ze zmarłymi, sprzątając i przygotowując dom na wizytę: zasypywali podłogi piaskiem, pozostawiali otwarte drzwi lub okna, przysuwali ławki bliżej paleniska, a na tych ławkach ustawiali naczynie z wodą, grzebień i ręcznik, aby dusze mogły się umyć i uczesać włosy.

W Zaduszki kobiety tradycyjnie wypiekały specjalny chleb dla dusz. Chleb przynoszono na cmentarz i rozdawano biednym, dzieciom, duchownym lub po prostu zostawiano na grobach w podobny sposób jak współczesne cukierek albo psikus. Tradycyjnie rodziny starały się dawać jak najwięcej — w niektórych miejscach wypiekały i rozdawały nawet 200-300 bułek, wierząc, że dzięki temu zapewnią sobie bogactwo i dobrobyt.

W przed i po Zaduszkach przestrzegano wielu tabu: nie pracowano w polu, nie wykonywano żadnych ważnych prac domowych, nie wyruszano na wycieczki. Według polskich wierzeń w wigilię Zaduszek należało jak najwcześniej położyć się spać, aby nie odwracać uwagi zmarłego od obchodów jego święta. Resztki pamiątkowego obiadu pozwalano zdjąć ze stołu dopiero rano. Niewskazane było też wychodzenie na zewnątrz i wynoszenie śmieci lub wody. Tej nocy wszystkie psy powinny pozostać na łańcuchach. Jeśli ktoś chciał wynieść śmieci lub wylać wodę obok domu, wypowiadał specjalne ostrzeżenie: „Przesuń się, duszo, bo wyleję na ciebie moje śmieci/wodę!". Zakazane było także wybielanie pieca i ścian domów, aby nie posypywać zmarłych gliną i wapnem.

Podobne obrzędy istnieją nie tylko w Polsce, ale także w innych krajach słowiańskich, takich jak Serbia, Słowenia, Macedonia Północna, Bułgaria, Chorwacja i Słowacja. Jednak w odróżnieniu od rzymskokatolickiej Polski (i reszty Europy Zachodniej) w krajach prawosławnych w roku kalendarzowym przypadają cztery takie wydarzenia: jedno w pierwszą sobotę listopada, zwane Dniem św. Demetriusza, pozostałe przed rozpoczęciem Wielkiego Postu (zwykle w marcu), przed Zesłaniem Ducha Świętego i przed Michałem.

Magdalena Maria Bukowiecka

reklama

JUŻ OTWARTE! DOM POGRZEBOWY OLSZTYN-DYWITY

USŁUGI POGRZEBOWE
• pogrzeby urnowe od 4800 zł
OFERUJEMY:
* kremację w naszym krematorium
* salę pożegnań z możliwością organizacji mszy pogrzebowej
* nowoczesną chłodnię * trumny, urny
* limuzynę pogrzebową marki Mercedes

Dom Pogrzebowy i Krematorium Drejka, Olsztyn, ul. Wadąska 50, tel. 48 731 108 108, e-mail: dompogrzebowy.olsztyn@gmail.com

92025otbr-a-M

eprasa.pl 74462eb0ba

Marek Melnyk: Pierwsze ślady kultury ludzkiej to jest właśnie kult zmarłych

Naszym symbolem zawsze będzie ogień, będący znakiem czegoś, co wprawdzie się zmienia, ale wiecznie trwa, i kwiaty, czyli znak piękna – mówi prof. Marek Melnyk, religioznawca.

– „Za dużo kwiatów, za dużo zniczy". „Po każdym 1 listopada tworzymy tony śmieci, których nie można poddać recyklingowi". Jeszcze stosunkowo niedawno takowe opinie były rzadkością, ale dziś spotykają się z coraz większym zrozumieniem. Ile jest w tym realnej troski o środowisko, a ile pewnej mody kulturowej, powiązanej z polityczną poprawnością?

– Ten temat jest dla mnie bolesny, bo kwiaty najprawdopodobniej pojawiły się w naszym świecie jako znak czci wobec tych, którzy odeszli. Dlatego powiem wprost: nie odrzucajmy symbolu powiązania naszej pamięci z ludźmi, których kochaliśmy, którzy byli dla nas ważni i bez których by nas nie było. Dajemy kwiaty żywym, toteż nie żałujmy ich umarłym, bo w ten sposób szanujemy też sami siebie.

– Ekolodzy biją jednak na alarm, stojąc na stanowisku, że bronią planety przed nieodpowiedzialnymi ludźmi.

– Głęboki ekologizm jest kontestacją chrześcijaństwa i mniej lub bardziej świadomie przeradza się w powrót do wierzeń przedchrześcijańskich. Ekolodzy zarzucają chrześcijaństwu, że doprowadziło do zniszczenia przyrody z racji swej antropocentrycznej natury. Przypomina się słowa: „Czyńcie sobie ziemię poddaną", świadczące o panowaniu człowieka nad światem przyrody. Ale chrześcijaństwo jest religią sensu stricto ekologiczną! Bóg wciela się w materię. Żadna inna religia tego nie głosi. Ekolodzy o tym zapominają, bo myślą, że przeciwstawią się kulturowym archetypom, tej zbiorowej pamięci setek pokoleń, które są w nas.

– Kult zmarłych jest nieodłączną częścią naszej kultury?

– Pierwsze ślady kultury ludzkiej, a więc tego, że wychodzimy z przyrody i stajemy się bytami, które budują odrębny świat, to jest właśnie kult zmarłych, sięgający dziesiątek tysięcy lat wstecz. Moment, w którym stajemy się homo sapiens, łączy się z organizowaniem pochówków, bardzo uroczystych. Okazuje się, że już wówczas zwłoki otaczano kwiatami, malowano ochrą (rodzaj skał wykorzystywany jako naturalny pigment o barwie od żółtej do brązowej – przyp. red.). A piramidy egipskie? Przecież to są groby władców. Skądinąd w okresie przedchrześcijańskim pamięć o zmarłych była podstawową czynnością kulturową, a właściwie kulturotwórczą. Pamiętano po to, by kultura mogła trwać.

– Kultura jest jednak czymś płynnym, a cmentarze powoli tracą swój religijny wymiar.

– Obecnie jesteśmy kształtowani przez przekonanie, że nasza kultura rozwija się w kierunku wypierania pierwiastka sakralnego. Tenże globalny proces ma być nieuchronny i dotyczyć przede wszystkim cywilizacji euroatlantyckiej. Wydaje mi się jednak, że jest w tym trochę przesady, wynikającej z wiary, że odejdziemy od religii w kierunku świeckości.

– Ale przecież odchodzimy. Wszak groby odwiedzamy bez względu na naszą religijność.

– Kult zmarłych ma sens tylko w powiązaniu z paschą Chrystusa. On nie może być autonomiczny. Ale jest też chrześcijaństwo kulturowe, którego broń Boże nie potępiam, ponieważ każdy, kto urodził się w cywilizacji europejskiej, jest kulturowym chrześcijaninem. Nie ma cywilizacji europejskiej bez Ewangelii. Gdy ktoś traci wiarę, jest obojętny, poszukujący czy nawet jest ateistą, to będąc w obrębie tejże kultury, nie zna innych form pa-

Freepik

eprasa.pl 74462eb0ba

mięci o zmarłych niż pójście na cmentarz i zapalenie świeczki.

– Tyle tylko, że w dzisiejszym świecie możemy wybrać sobie religię i postawić np. na buddyzm, do którego będziemy się odwoływać.

– Do buddyzmu nie możemy się odwoływać, bo zakłada on – a przynajmniej ten ortodoksyjny – przerwanie kręgu wcieleń i rozpłynięcie się w absolucie. Stąd prawdziwy buddyzm odrzuca jakąkolwiek formę kultu umarłych. Z tego powodu naszym symbolem zawsze będzie ogień, będący znakiem czegoś, co wprawdzie się zmienia, ale wiecznie trwa, i kwiaty, czyli znak piękna. Kwiaty są emanacją piękna, które kosmos może wygenerować. Byłoby mi bardzo przykro, gdyby na cmentarzach nie było zniczy i kwiatów.

– Samo święto będzie się zmieniało?

– Będzie, bo potrzebujemy nowych form pamięci o naszych rodzicach, dziadkach, pradziadkach. Proszę zauważyć, że na cmentarzach rzadko spotykamy groby, które sięgają chociażby pięciu pokoleń wstecz. Czyli podstawą kontaktu jest emocjonalny związek z daną osobą. Natomiast inni nasi przodkowie giną w niepamięci. Możliwe, że zrewolucjonizuje to technika cyfrowa. Gdzieś to wszystko zostanie zarchiwizowane i zrodzi się tradycja, w wyniku której w tym dniu będziemy oglądali na elektronicznych nośnikach naszych przodków.

– Powiedział pan profesor, że kult zmarłych ma charakter uniwersalny. Kiedy zatem przybiera on znaną nam z dzisiejszych czasów formułę?

– Gdy Chrystus dokonuje zbawienia poprzez swoją ofiarną śmierć na krzyżu, następuje dostosowanie procesu ewangelicznego do zastanej już tradycji. Świętujemy naszych przodków, którzy odeszli. Ale dokąd? Do wieczności, do niebytu? Chcemy mieć z nimi relację, co jest jednym ze składników wierzeń prasłowiańskich, aczkolwiek nie tylko, bo to jest kult i celtycki, i germański. Kult zmarłych łączono z paschą, czyli Wielkanocą. W średniowieczu doszło do przystosowania kultu zmarłych do chrześcijaństwa. Wówczas powstała synteza tegoż uniwersalnego kultu z przekazem ewangelickim. I nawet jeżeli chrześcijanie obrządków wschodnich dziwią się kultowi umarłych poza Wielkanocą, to oni też coraz częściej przychodzą na groby 1 listopada, bo następuje proces przystosowania się do kultury.

– Od tematu Halloween nie uciekniemy.

– Wymiar przedchrześcijański ciągle jest w nas obecny. W istocie jest to wyraz pewnej pamięci o tej naturalnej religijności. To, że potocznie mówimy „Święto Zmarłych" zamiast „Wszystkich Świętych", też jest tego wyrazem. Halloween, jako produkt, przyszedł do nas ze Stanów Zjednoczonych, ale paradoksalnie wcale nie tak bardzo różni się od słowiańskiego święta dziadów. Pamiętajmy, że nasi przodkowie swego czasu przychodzili na groby i robili uczty, m.in. pozostawiając część jedzenia swoim przodkom. Halloween, które swoimi korzeniami sięga tradycji dawnym Celtów, jest próbą oswojenia strachu oraz traumy śmierci. Mamy do czynienia z maskaradą, ale nie z karnawałem, który obserwujemy w Meksyku. Tam kult śmierci jest przykładem wiary w to, że życie i śmierć stanowią nierozerwalny cykl. Śmierć przechodzi w życie, a życie w śmierć. Skądinąd to jest również synteza wierzeń przedkolumbijskich z tym, co przyniosło chrześcijaństwo.

– W przypadku Halloween niektórzy podkreślają demoniczny wydźwięk tegoż święta. Jest się czego bać?

– Mówiąc o demonizmie, zakładamy wiarę w to, że zło jest towarzyszącym nam inteligentnym bytem. Ale zło tak naprawdę jest brakiem dobra. Dzisiaj Halloween to jest folklor, zabawa, moda kulturowa, która za jakiś czas przeminie i kiedyś będziemy ją badali jako fakt historyczny.

– A może rozrośnie się w coś dużo bardziej poważnego?

– Przeminie, bo kultura wymyśli coś innego. Masy się nudzą, dlatego dostaną nową formę oswajania śmierci. Z drugiej strony zło nie może być przedmiotem kultu, bo gdy się nim staje, to mamy chociażby totalitaryzmy. Zło kultywował faszyzm i komunizm.

– W komunizm wpisany jest pierwiastek zła?

– A kult przywódcy, będący kultem wcielonego zła? Oddając masowy szacunek ludobójcom, dokonujemy sakralizacji zła.

– Mrok bywa intrygujący, bo nie wiadomo, co się za nim kryje?

– Niewątpliwie mamy tendencję do fascynacji złem. I jeżeli tym stałoby się Halloween, to wówczas będzie to niebezpieczne. We wspomnianym Meksyku kult śmierci pełni wprawdzie funkcję karnawału, ale też nie do końca, bo bogini śmierci jest patronką mafii meksykańskiej. Oddawanie czci śmierci jest przerażające.

– Dramatyczne wydarzenia powodują, że nie myślimy o śmierci jako o czymś abstrakcyjnym. Bliskość wojny i cierpienia, które odbywa się obok nas i które widzimy na szklanym ekranie, sprawia, że oswajamy się z perspektywą końca naszej ziemskiej wędrówki?

– Ona się do nas przybliżyła, bo widzimy ją w masowym wydaniu. Putin grozi bombami, rakietami atomowymi, więc z abstrakcji przechodzimy do czegoś bardzo konkretnego. Jest to jednak tylko rzeczywistość zza ekranu telewizora, którą niejako konsumujemy. Ale wszystko ma swoje dobre strony.

– To poproszę o puentę.

– Bliskość śmierci rodzi nie tylko lęk, ale także docenienie błękitu nieba, tego, że bomby nie spadają i mamy pokój. Afirmujemy życie.

Michał Mieszko Podolak

eprasa.pl 74462eb0ba

PIK GRANIT
KAMIENIARSTWO

TWORZYMY PIĘKNO I TRWAŁOŚĆ W KAMIENIU

z szacunkiem dla pamięci i dbałością o każdy detal

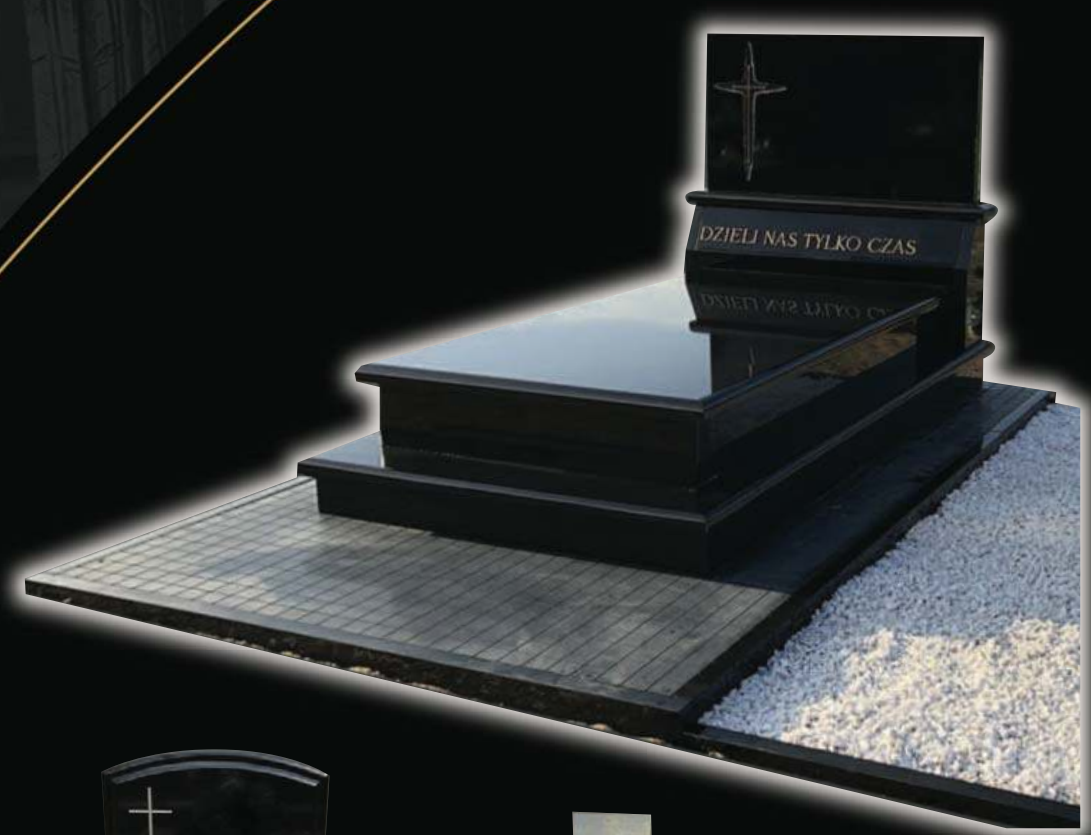

- **INDYWIDUALNE PODEJŚCIE** – KAŻDE ZLECENIE DOPASOWUJEMY DO KLIENTA, TWORZĄC NAGROBKI WEDŁUG JEGO POMYSŁU LUB NASZEGO PROJEKTU.
- **BOGATA OFERTA WZORÓW** – OD KLASYCZNYCH PO NOWOCZESNE NAGROBKI, DOSTOSOWANE DO GUSTU I BUDŻETU.
- **WYSOKA JAKOŚĆ MATERIAŁÓW** – PRACUJEMY NA TRWAŁYCH GRANITACH, ODPORNYCH NA WARUNKI ATMOSFERYCZNE.
- **PROFESJONALNY MONTAŻ** – DOŚWIADCZENI MONTAŻYŚCI DBAJĄ O PRECYZJĘ I SOLIDNOŚĆ.
- **DOSTĘPNOŚĆ PRZEZ CAŁY ROK** – ZAPEWNIAMY TERMINOWĄ REALIZACJĘ I WSPARCIE NA KAŻDYM ETAPIE.
- **SZEROKA GAMA DODATKÓW** – OFERUJEMY RZEŹBY KAMIENNE, ZDJĘCIA, WAZONY, LAMPIONY, KRZYŻE, ŁAWKI I INNE DODATKI

OLSZTYN
ul. Wadąska 9
tel. **518 902 409**

PASŁĘK
ul. Sprzymierzonych 15
tel. **511 273 884**

DOBRE MIASTO
ul. Wojska Polskiego 30a
tel. **690 270 874**

88425otbr-a-M

eprasa.pl 74462eb0ba